Cena numeru 3 zł. P

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) CZWARTEK 30 CZERWCA 1949 ROKU Nr 176 (1100)

Droga łajdackiej zdrady

Zeznania świadków w 8 dniu procesu A. Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). — Zeznający po świadku Mierzyńskim, w dalszym ciągu ósmego dnia rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu świadkowie — to przedstawiciele różnych środowisk, zawodów i odłamów politycznych. W tej grupie działaczy, z którymi po przyjeździe do kraju skontaktował się Doboszyński, znaleźli się m. in.: członek Konsulty Sodalicji Mariańskiej i czołowy publicysta „Buntu Młodych" — **Studentowicz**, wybitny działacz obozu „narodowego", współoskarżony w procesie Okulickiego, ostatnio właściciel zakładu przemysłowego w Warszawie — **Kobylański**, działacz śląskiego ONR — **Targ**, dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemskich, a następnie CMB — **Lachert**, student Akademii Handlowej w Poznaniu — **Szymański**, oraz nauczyciel wiejski — **Gałka**.

Typowym przedstawicielem tej grupy jest świadek Szymański — student. W roku 1946, w grudniu, spotkał się po raz pierwszy z Doboszyńskim w Cieszynie. Pojechał on tam na specjalne zlecenie Pajdaka, by przewieźć oskarżonego z Cieszyna do Gliwic. **W swych wykrętnych zeznaniach utrzymuje on, że „nie wiedział, kogo przewozi", „nie wiedział, po co przewozi", a postępek swój tłumaczy jedynie chęcią oddania „przysługi" Pajdakowi.**

Podaje on przy tym, że w czasie spotkań z Doboszyńskim prowadził z nim długie rozmowy. Zapytany, co było tematem tych rozmów, odpowiada naiwnie: **„Rozmawialiśmy na tematy ogólne — Doboszyński wypytywał mnie o postępy w nauce".**

Prokurator: Świadka nie zdziwiło, że osobę Doboszyńskiego otacza się taką opieką, że specjalni ludzie przewożą go z miasta do miasta, sprowadzają mu z różnych miejscowości ludzi, z którymi się chce zobaczyć?

Świadek metnie tłumaczy, że nie zastanawiał się nad tym. Następny świadek Władysław Gałka z zawodu nauczyciel, zeznaje, że z Doboszyńskim skontaktował się przez Pajdaka.

Na pytanie przewodniczącego o celu kontaktów z oskarżonym odpowiada wykrętnie, „że... interesował się sytuacją na emigracji". Z oskarżonym widywał się kilkakrotnie.

W czasie jednej ze swych wizyt u oskarżonego w Poznaniu, Doboszyński — mówi dalej świadek — stwierdził, że po rozmowie z przedstawicielami hierarchii kościelnej, doszedł do wniosku, iż Piaseckiego należy zlikwidować.

Przewodniczący: „Czy Doboszyński mówił, że jest to jego pomysł, czy też pochodził on od przedstawiciela kościoła, z którym rozmawiał?"

Świadek (po dłuższym wahaniu): „Zdaje mi się, iż wówczas padło nazwisko ks. Piwowarczyka. Nie jestem tego pewny, ale nie mogę temu zaprzeczyć".

Prokurator: „Jak świadek rozumiał stwierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?"

Świadek: „Znaczyło to, że trzeba go zabić".

W tym momencie przewodniczący odczytuje fragment zeznań złożonych przez świadka w śledztwie, które brzmią:

„W marcu 1947 r. w Poznaniu miałem spotkanie z Adamem Doboszyńskim, w którym brał również udział Pajdak. W czasie tego spotkania Doboszyński oświadczył nam, że na podstawie jego rozmów z działaczem katolickim — jak później się dowiedziałem, chodziło tu o księdza Piwowarczyka — należałoby zlikwidować Piaseckiego, który utrudnia pracę antypaństwową w obozie katolickim."

Przewodniczący: „Czy świadek potwierdza swe zeznania?"

Świadek: „Zeznania te podtrzymuję".

(Zeznania głównego świadka w 8 dniu procesu przeciwko A. Doboszyńskiemu — **Stanisława Mierzyńskiego**, zamieszczamy na str. 2-ej).

Delegatura londyńska i armia hitlerowska

Zdawało się, że zeznania świadka Nowińskiego ukazały już cały ogrom zdrady popełnionej przez sanację i endecję na narodzie polskim w okresie przewrześniowym i w okresie okupacji. Okazuje się jednak, że nie. Nowiński wiedział tylko o tym co się działo na emigracji. Nie wiedział on co się działo w kraju. A o tym co się działo w czasie wojny w kraju — opowiedział sądowi w ósmym dniu procesu świadek Stanisław Mierzyński.

Oto fragment zeznań Mierzyńskiego, których słuchaliśmy oburzeni, przerażeni i osłupieni, dusząc się nieomal w nieznośnie ciężkiej atmosferze, jaką wywoływały te straszliwe zeznania.

Na początku 1943 r. dwaj **przedstawiciele delegatury rządu londyńskiego** nawiązali kontakt z przedstawicielem niemieckiego wywiadu (Abwehrstelle) kpt. Eduardem Motte. Świadek Mierzyński dokładnie i szczegółowo opowiada o tej niezwykłej konferencji, ponieważ był na niej obecny jako tłumacz. Przedstawiciel hitlerowców zaproponował delegaturze co następuje:

1) Armia Krajowa zaniecha walki zbrojnej z armią niemiecką, co się tyczy policji— Motte nie stawiał żadnych wymagań. 2) Nawiązany zostanie kontakt i współpraca między wywiadem niemieckim i wywiadem polskim. 3) Delegatura i jej organy zaostrzą walkę z Polską Partią Robotniczą.

W zamian za przyjęcie tych warunków Motte ofiarował: 1) Zaprzestanie walki wywiadu Niemieckiego przeciwko Armii Krajowej i 2) pomoc w walce z PPR w postaci dostarczania broni i w innych formach.

W 2 — 3 tygodnie później odbyła się druga rozmowa, w której przedstawiciele delegatury **wyrazili zgodę na propozycję kpt Motte w całej ich rozciągłości.** Umowa weszła w życie.

Delegatura zaostrzyła walkę z lewicą, szereg szpicli i innych tego rodzaju fachowców przedwojennych wciągnięto do specjalnie utworzonej komórki antykomunistycznej i **zaczęła się idylliczna współpraca hitlerowców i delegatury w walce z rewolucyjnymi i patriotycznymi elementami społeczeństwa polskiego.** Ludzie delegatury wydawali patriotów polskich w ręce Gestapo, **a kiedy trzeba było wykupić z rąk Gestapo któregoś z londyńczyków — płaciło się ustaloną w łajdackiej zmowie taryfę — 6 komunistów za jednego londyńczyka!**

Jak to się stało, że mogło dojść do tego rodzaju zmowy między londyńczykami i hitlerowcami? **NA JAKIM GRUNCIE IDEOLOGICZNYM I POLITYCZNYM WYROSŁA TA NIESŁYCHANA, ZDRADZIECKA, JUDASZOWA ZMOWA, WOBEC KTÓREJ BLEDNIE ZDRADA TARGOWICY?**

Z jeszcze większą siłą i wyrazistością przejawiło się to stanowisko kierownictwa **londyńskiego w przeddzień powstania warszawskiego. W początku lipca 1944 odbyła się znów konferencja** między przedstawicielami delegatury i kpt. Motte. Na konferencji tej Motte zapytał wręcz — czy wiadomości o przygotowywanym powstaniu w Warszawie są prawdziwe. Na pytanie to **delegaci londyńscy odpowiedzieli twierdząco.**

Już ten jeden fakt kwalifikuje ich jako pospolitych zdrajców. Wydali oni bowiem nieprzyjacielowi tajemnicę wojskową, popełniając najcięższą zbrodnię wobec własnych żołnierzy i — w gruncie rzeczy przesądzając tym samym los walki.

Rozmowa z Mottem trwa dalej. Przedstawiciel wywiadu niemieckiego zadaje pytanie, czy władze londyńskie po ewentualnym zwycięstwie powstania zamierzają puścić do Warszawy wojska radzieckie i od razu uzupełnia to pytanie propozycją: — że

jeśli wojska radzieckie nie będą puszczone do Warszawy i jeśli powstańcy nie będą atakować niemieckich jednostek wojskowych — to hitlerowcy udzielą powstaniu pomocy!

Na pytanie powyższe Motte otrzymał odpowiedź na drugiej konferencji, która odbyła się około 20 lipca 1944 r., **(a więc w 10 dni przed wybuchem powstania!).**

Delegaci londyńcy porozumieli się widocznie ze swym kierownictwem i powtórzyli Mottemu, że **powstanie jest zamierzone i że jest decyzja niedopuszczenia wojsk radzieckich do Warszawy.**

Obie „układające się strony" uznały, że istnieje wobec tego podstawa do porozumienia w sprawie nie atakowania niemieckich jednostek wojskowych. Motte zapewnił, że wojska te wycofają się w odpowiedniej chwili z Warszawy i zostawią wielkie zapasy broni, które mogłyby być użyte przeciwko armii radzieckiej.

Rozwój wypadków poszedł innym torem, nie przewidzianym przez londyńsko - hitlerowskich spiskowców. Ale spisek londyńsko - hitlerowski pozostaje faktem, ujawniającym prawdziwe intencje i rzeczywiste cele zdrajców i sprzedawczyków, kupczących krwią narodu. W czyim interesie była ta londyńsko - hitlerowska zmowa?

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości — że w zmowie takiej zainteresowani byli jedynie hitlerowcy, oraz ci wszyscy, którzy pracowali jeszcze w czasie trwania wojny na rzecz rozpętania trzeciej wojny światowej.

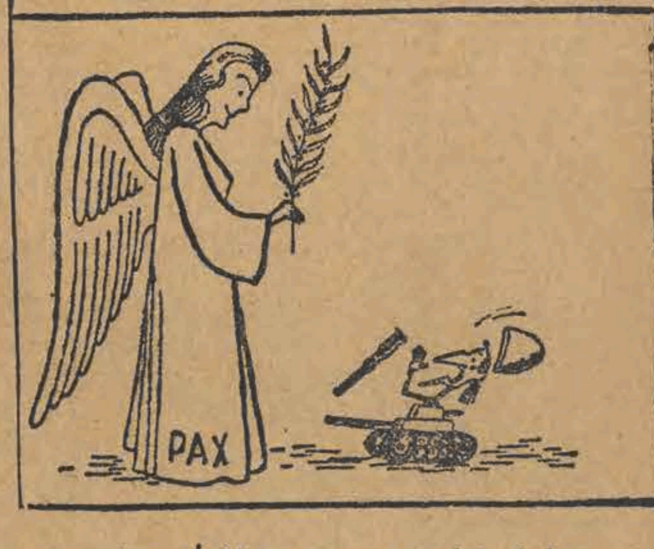
Przeciwko komu była skierowana zmowa londyńsko — hitlerowska? Przeciwko najbardziej żywotnym interesom narodu polskiego i przeciwko wszystkim siłom, pragnącym ostatecznego zwycięstwa nad faszyzmem i trwałego pokoju.

LONDYŃSCY AUTORZY TEJ ZMOWY ZACHOWALI WIERNOŚĆ SWYM STARYM FASZYSTOWSKIM, ENDECKIM I SANACYJNYM POGLĄDOM. STRASZLIWĄ CENĘ TEJ ZMOWY ZAPŁACIŁ LUD WARSZAWY.

I. Kowalewski.

Pokój widziany oczyma imperialistów





i pokój w rzeczywistości

Delegacja duńska przybyła do Warszawy

na uroczystości ku czci znakomitego pisarza Martina Andersena Nexö

WARSZAWA (PAP) — Dnia 29 bm. przybyła samolotem z Kopenhagi 4-osobowa delegacja duńska, która weźmie udział w organizowanym u nas obchodzie 80-ej rocznicy urodzin znakomitego pisarza duńskiego, M. Andersen Nexö.

W skład delegacji wchodzą: **Alwilda Larsen**, posłanka do parlamentu, b. więzień obozów koncentracyjnych, **Hartwig Sevensen** — członek Polit. Biura Komunistycznej Partii Duńskiej **Werner Thierr** — krytyk literacki, oraz **Moric Schierbach**, robotnik i działacz społeczny.

Gości witali na lotnisku przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, KC PZPR, Ligi Kobiet oraz Związku Literatów.

Goście udadzą się w poniedziałek do Krakowa, skąd powrócą do Warszawy, gdzie wezmą udział w uroczystej akademii w dniu 1 lipca rb. ku czci Andersena Nexö.

Kongres ŚFZZ otwarty!

MEDIOLAN (PAP). — W środę 29 bm. otwarty tu został II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Obrady zagaił sekretarz generalny Federacji **Louis Saillant.**

Samorządowcy radośnie witają delegatów Radzieckich Zw. Zawodowych

Uczestnicy obrad potępiają biurokrację i „dygnitarstwo"

WARSZAWA (PAP).— **Trzeci i ostatni dzień obrad Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej wypełniła dyskusja.**

Podczas obrad na salę przybyła delegacja radzieckich związków zawodowych, w skład której wchodzili: **Iwan Pieriakow i Aleksiej Worobiew.** Zebrani powitali gości radzieckich długo nie milknącymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina, WKP(b), oraz wyzwoleńczej armii radzieckiej. Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono tę spontaniczną manifestację na cześć Związku Radzieckiego.

W imieniu CK Zw. Zaw. Robotników Gospodarstwa Komunalnego ZSRR przemówił do delegatów tow. Pieriakow.

Mówiąc o polityce pokojowej Związku Radzieckiego podkreślił: „Naród nasz i nasz Rząd, na czele którego stoi wielki wódz i nauczyciel Józef Stalin, walczy o pokój na całym świecie, demaskując podżegaczy wojennych.

My nie chcemy wojny. Narody całego świata i cała postępowa ludzkość nie chce wojny również. Całą działalność radzieckich związków zawodowych przenika wielka idea proletariackiego internacjonalizmu. Klasa pracująca Związku Radzieckiego uważa się za cząstkę klasy pracującej całego świata".

Następnie tow. Pieriakow mówił o zniszczeniach, dokonanych przez najazd hitlerowski w Związku Radzieckim.

„Pod kierownictwem naszej Komunistycznej Partii i wielkiego wodza ludzi pracy Generalissimusa Stalina — naród nasz odniósł zwycięstwo nad wrogiem, obronił cześć, wolność i niepodległość ojczyzny, ochronił narody całego świata od faszystowskiego jarzma".

Przemówienie delegata radzieckiego zebrani często przerywali oklaskami. Na sali rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju", „Niech żyje wieczna przyjaźń narodów Związku Radzieckiego i Polski", „Niech żyje Józef Stalin"

Serdecznie przyjęli delegaci członka Światowej Federacji Związków Zawodowych i przewodniczącego CRZZ Iranu — tow. **Reza Rusta.**

Zagadnienie biurokracji, tak w poszczególnych ogniwach organizacji związkowych, jak i w pracy zawodowej było jednym z najczęściej poruszanych tematów. Również atakowano ostro „dygnitarstwo", spotykane w życiu organizacyjnym i w administracji publicznej.

Inteligencja w służbie budownictwa socjalistycznego

II Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej

Najważniejszym z zadań stojących przed gospodarką polską jest przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, oraz właściwe przygotowanie planu 6-letniego. Wielką rolę w walce o wypełnienie tych zadań ma do spełnienia inteligencja techniczna. Formy realizacji tych zadań, stanowią główny przedmiot II Walnego Zjazdu Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej, który rozpoczął się w dniu 28 bm. w Warszawie.

M. in. na Zjazd przybyli: wiceprezes PKP min. Szyr, wiceminister Komunikacji — Balicki, wiceminister Przemysłu Lekkiego — Golański, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Burski, rektor Politechniki Warszawskiej — Warchałowski oraz liczni przedstawiciele świata nauki.

Po ukonstytuowaniu się Prezydium, przewodniczący, inż. Kropczyński udzielił głosu min. Szyrowi, który w imieniu Rządu powitał Zjazd.

Z kolei witali Zjazd: rektor Politechniki Warszawskiej inż. Warchałowski, tow. Burski w imieniu CRZZ, oraz robotnicy — przodownicy pracy z całej Polski.

Prezes NOT — tow. min. Rumiński, zabierając głos, wskazał na przykład Związku Radzieckiego, gdzie współpraca inteligencji technicznej i świata robotniczego przyczyniła się do osiągnięcia wielkiego postępu technicznego. Min. Rumiński zaapelował o jak najżywszy kontakt ludzi nauki z robotnikami w fabrykach. Trzeba również przełamać skostniałe i konserwatywne formy dotychczasowej pracy niektórych instytucji naukowych.

Po przemówieniu min. Rumińskiego sekretarz generalny NOT, inż. J. W. Czarnowski złożył sprawozdanie z działalności NOT za ubiegły rok.

Obrady atrystów plastyków w Katowicach

Nowe formy wychowania młodego narybku

W dniu 27 bm. rozpoczął w Katowicach obrady IV walny ogólnopolski Zjazd delegatów Związku Artystów Plastyków. Na Zjazd, w którym bierze udział ponad 100 delegatów, przybyli: wiceminister Kultury i Sztuki tow. Wł. Sokorski i przedstawiciel KC PZPR J. Albrecht.

Dłuższe przemówienie wygłosił wiceminister Kultury i Sztuki tow. Sokorski, który podkreślił m. in., iż Związek Plastyków, podobnie, jak i inne związki artystyczne winien stać się kuźnią nowej myśli ideowej i artystycznej, winien stać się wychowawcą szerokich rzesz młodych plastyków, a stojąc na straży ich ideowego i artystycznego oblicza. Związek Plastyków winien stać się czynnikiem dynamizującym nasze życie artystyczne, organizującym dalszą walkę o realizm socjalistyczny.

Kupczyli krwią narodu polskiego

NIKCZEMNA WSPÓŁPRACA

sanacji i endecji z Abwehrą i Gestapo w okresie okupacji i powstania warszawskiego

Zeznania świadka Mierzyńskiego w 8 dniu procesu Doboszyńskiego

Warszawa (PAP). W toku ósmego dnia rozprawy Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie zeznawał świadek Mierzyński, który ujawnił nowe szczegóły bliskiej współpracy wywiadu sanacyjnego z hitlerowskim, w przededniu wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Świadek podał również obraz mafijnej organizacji „Klub 11 Listopada“ oraz inspiracji hitlerowskiej w II Oddziale.

Żywe zainteresowanie wywołały na sali sądowej podane przez świadka Mierzyńskiego rewelacyjne fakty z pracy II Oddziału w okresie okupacji, szczegóły porozumień, zawieranych przez dowództwo AK z Abwehrą niemiecką, m. in. porozumienia, dotyczącego ostatnich tygodni przed powstaniem warszawskim, dotyczącego nieatakowania przez AK wycofującej się z frontu wschodniego armii niemieckiej, w zamian za pomoc Niemiec przeciwko Armii Czerwonej.

Świadek Mierzyński Stanisław, który zeznawał jako pierwszy, powołany został przez prokuratora w celu **naświetlenia stosunków, które panowały w II Oddziale sztabu w okresie przedwojennym i w czasie okupacji.**

Świadek wyjaśnia, że jest porucznikiem rezerwy, w r. 1935 odbył kurs II Oddziału dla oficerów rezerwy i po ukończeniu tego kursu świadek Mierzyński skierowany został na przeszkolenie do samodzielnego referatu informacyjnego w Warszawie.

Celem tego kursu było przygotowanie oficerów kontrwywiadowczych rezerwowych.

Prokurator: — Jaki był kierunek wyszkolenia na tym kursie?

Świadek: Chodziło przede wszystkim o zaznajomienie się z wywiadami i metodami pracy wywiadów państw ościennych. W istocie, **główny nacisk był położony na walkę z wywiadem radzieckim.**

Wychowankowie „dwójki“

Świadek wyraża gotowość wymienienia większej ilości osób na kluczowych stanowiskach reżimu sanacyjnego, które przeszły przez II oddział, wspominając, że przez szkołę przeszły nie tylko tak wysokie osobistości jak **Beck, Pieracki, Kościałkowski czy Sławek, ale nawet w przemyśle państwowym czy w przedsiębiorstwach państwowych II oddział obsadzał czołowe stanowiska jak to miało miejsce np. z mjr. Fularskim, pracującym w „Orbisie“.**

Przedostatni szef II oddziału płk. Pełczyński, odbył okres stażowy w II oddziale.

W odniesieniu do znanego mi okresu przedwojennego, kiedy to byłem w bliższym kontakcie z II oddziałem — mówi świadek — mogę stwierdzić, że **II oddział przygotowywał zbliżenie polityczne i militarne polsko-niemieckie** oraz doprowadzenie w sojuszu z Niemcami do wojny ze Związkiem Radzieckim, w złudnej nadziei na uzyskanie zdobyczy terytorialnych na wschodzie, szeroko propagowanych pod hasłem tzw. „mocarstwowości“.

Jak preparowano „klimat“ antyradziecki

Świadek Mierzyński oświadcza, iż koncepcja ta miała dużo zwolenników w wyższych sferach wojskowych i szczególnie **propagowana była przez wojskowych, pochodzących z Ukrainy którzy pozostawili tam swoje majątki, a którym wojna mogła — w ich mniemaniu — dobra te oddać.** Inne źródła ich niechęci do Związku Radzieckiego wynikały z wrogiego stosunku do ustroju radzieckiego. Jednocześnie usiłowano przenieść dawną niechęć do Rosji carskiej na Związek Radziecki.

Klimat ten robiony był zupełnie wyraźnie przy użyciu różnych sposobów. Propaganda antyradziecka działała na przestrzeni lat i wciągnięto do niej prawie całą prasę, radio i wydawnictwa książkowe. **To wszystko działało w jednym kierunku — przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Propaganda ta zwrócona była również przeciw państwu,** które uważano za przychylnie ustosunkowane do Związku Radzieckiego, **przeciwko Czechosłowacji.**

W latach tych zaczęła się — mówi świadek — szczególnie energiczna walka z partią komunistyczną, prowadzoną z jednej strony przez organa policyjne z drugiej strony przez II oddział.

Jednocześnie faworyzowano i popierano wzrost ugrupowań skrajnie prawicowych, ONR itp.

ONR na żołdzie hitlerowskim

W referatach informacyjnych mówiono szeroko o tym, że **organizacja ONR otrzymuje pieniądze z Niemiec** i mimo to nie przeprowadzono aresztowań. Jednocześnie zaczyna się wciąganie ludzi z ONR do pracy na stanowiskach państwowych i nie państwowych.

Przeprowadzano faszyzację Polski dla umożliwienia zbliżenia **z Niemcami.** Zaczyna się również silna propaganda na rzecz Niemiec. Wykorzystywano wszelkie okazje, jak np. olimpiadę w Berlinie dla propagowania ideologii hitlerowskiej i wpajania społeczeństwu przekonania, że korzystna jest dla Polski hitlerowska struktura polityczna.

Jest rzeczą zrozumiałą — mówi świadek — że chodziło tu o wykorzystanie w kraju tego klimatu, tej platformy, która ułatwiałaby **porozumienie się z Niemcami, w celu wspólnej akcji przeciwko Zw. Radzieckiemu".**

„Klub 11 listopada“ — wylęgarnią zdrajców

Prokurator: — Co świadek może powiedzieć o „Klubie 11 Listopada“?

Świadek Mierzyński: — Do „Klubu 11 Listopada“ dostałem się z polecenia kpt. Wieżbickiego, szefa samodz. referatu informacyjnego, gdyż II Oddział chciał być dokładnie poinformowany o działalności klubu.

Klub ten miał być wylęgarnią działaczy typu faszystowskiego, których miano przygotować politycznie przed wprowadzeniem na odpowiednie stanowiska. Opiekunem klubu był Rydz-Śmigły, który brał udział we wszystkich większych uroczystościach.

Kierownikiem politycznym był ówczesny **minister sprawiedliwości, Grabowski,** który nadawał ogólne nastawienie przyjęte przez II Oddział.

Grabowski — **zeznaje świadek — wygłaszał referaty, które były dosłownie peanami na cześć hitleryzmu. Były one tak zawsty dzające, że dyskusja stawała się nawet w tym gronie czasami nie możliwa. Szczególnie po powrocie Grabowskiego z Niemiec, gdzie był gościem Franka, późniejszego generalnego gubernatora okupowanej Polski, jego zachwyty nie miały granic.**

„Szkolenie“ oficerów polskich w Berlinie

Świadek opowiada następnie że na wiosnę roku 1939 został wraz z kilkoma innymi oficerami II oddziału delegowany na **kurs do Niemiec. Świadek Mierzyński w ten sposób mówi o tym:**

Płk. Englicht zakomunikował mi wówczas, iż w związku z zamierzonymi planami **zbliżenia** politycznego i militarnego polsko-niemieckiego zachodzi konieczność przygotowania pewnej ilości ludzi, którzy w przyszłości mieli być oficerami łącznikowymi.

Miało to charakter wymiany, gdyż również i Niemcy **zostali w ramach współpracy obu tych wywiadów wysłani do Polski.**

Prokurator: — Do jakiego momentu trwała ta współpraca z Niemcami w 1939 r.?

Świadek: — Odnoszę wrażenie, że do ostatnich prawie dni przed wybuchem wojny.

Mówiąc o pracy II-go Oddziału w okresie okupacji hitlerowskiej, świadek stwierdza, że oparta była ona na podobnych założeniach i polegała na faworyzowaniu NSZ i obsadzaniu różnych stanowisk przez ludzi dawnego ONR.

Urabiano społeczeństwo hasłami antysowieckimi. Jednocześnie prowadzono walkę z Polską Partią Robotniczą z wyraźnej inspiracji niemieckiej. Akcja ta prowadzona w celu „oczyszczenia przedpola“ **kontynuowana była w sposób** bezwzględny **aż do wybuchu powstania.**

Ustosunkowano się negatywnie do sprawy pomocy prześladowanym Żydom i w tym duchu wpływano przez prasę podziemną na społeczeństwo, a nawet szerzono propagandę, że każdy Żyd, ukrywający się przed okupantem, jest agentem Gestapo.

W konsekwencji Żydzi, którzy wyszli ze swych kryjówek w momencie wybuchu powstania, byli zatrzymywani i odprowadzani do polskich placówek bezpieczeństwa.

Wspólna akcja Abwehry i kierownictwa AK

Prokurator: Czy propaganda walki ze Związkiem Radzieckim i „oczyszczanie przedpola“, o których wspominał świadek, przybrały jakieś realne formy, jeśli chodzi o działalność II oddziału?

Świadek: Tak, były przeprowadzane pewne rozmowy z Niemcami. Rozmowy te pokrywały się z linią przywódców A. K. Na początku 1943 r. został nawiązany kontakt z Niemcem, oficerem „Abwehry“, nazwiskiem Motte.

W rozmowach tych brały udział z ramienia delegatury dwie osoby oraz ja — jako tłumacz. **W jednej z tych rozmów Motte wysunął propozycję wstrzymania akcji zbrojnej A. K. przeciwko armii niemieckiej natomiast zgłosił desinteressement akcją przeciwko policji niemieckiej.**

Prosił on dalej o skontaktowanie z wywiadem A. K., z którym chciał dojść do porozumienia. Równocześnie wysunął propozycję, że gotów jest udzielić realnej pomocy dla przeprowadzenia przez konspiracyjne komórki delegatury skuteczniejszej walki z PPR.

Jeżeli chodzi o akcje przeciw PPR, oświadczył, że jest gotów udzielić nawet pomocy w postaci broni lub w innej formie. Gwarantował też, że wywiad niemiecki zaprzestanie jakiejkolwiek bądź działalności przeciwko A. K.

Motte otrzymał po pewnym czasie pozytywną odpowiedź. Zgodzono się na zaprzestanie akcji przeciwko armii niemieckiej. Również energiczniejsza akcja przeciwko PPR miała być podjęta. Mottego skontaktowano także z wywiadem A. K.

Wiem, — mówi następnie świadek Mierzyński — że wywiad polski działał energicznie na terenach wschodnich, zapuszczając się bardzo daleko, bo aż pod Don, gdzie dano mu wolną rękę w zamian za zwalczanie partyzantów radzieckich.

Haniebne transakcje

W wyniku szeregu rozmów utworzono w pionie delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniami walki z **PPR.** Do komórki tej weszło wielu przedwojennych fachowców z tej dziedziny. Akcję przeprowadzono bardzo skutecznie. Wiadomo mi, że wydawano Kripo działaczy **PPR.,** których przekazywano następnie do Gestapo.

Poza tym znam fakt porozumienia z jednym z wyższych **urzędników Gestapo, Spilkerem w sprawie „wykupywania“** aresztowanych ludzi delegatury. W rozmowie tej osiągnięto porozumienie tego rodzaju, że aresztowani będą zwalniani w zamian za zadenuncjowanych **PPR-owców.**

Ustalono „cenę“ sześciu peperowców za jednego człowieka delegatury. W wyniku tych rozmów wszystkich aresztowanych „wykupiono“ w ten właśnie sposób — mówi świadek.

Prokurator: Czy nastawienia polityczne w kraju powstawały samorzutnie, czy też pod kierunkiem Londynu?

Świadek: Raczej pod kierunkiem Londynu.

Ekonomia krwi ... niemieckiej

Prok.: Czy świadkowi jest wiadome o koncepcji „stania z bronią u nogi“, czy jak inni ją nazywają — koncepcji „ekonomii krwi“?

Świadek: **W wyniku porozumienia z Niemcami, o którym wspomniałem, praktycznie zaprzestano akcji przeciwko armii niemieckiej,** ograniczając się jedynie do akcji przeciwko Gestapo i policji.

Tłumaczono to przed społeczeństwem koniecznością „ekonomii krwi“. Chodziło tu jednocześnie o ułatwienie Niemcom prowadzenia wojny przeciwko ZSRR oraz o oszczędzenie sił po to, aby w decydującym momencie wojny uchwycić władzę.

Było takie powiedzenie w oddziałach NSZ, że „szyny na wschód należy smarować masłem, aby pociągi z bronią i posiłkami dla armii niemieckiej szły szybciej“.

Świadek podkreśla, że kwestia władzy grała wówczas zasadniczą rolę.

Hrabiowskie konszachty z Gestapo

Prok.: Co świadkowi wiadomo o konszachtach z Niemcami i roli Pełczyńskiego w tych konszachtach?

Świadek: **Odgórnych konszachtów** z Niemcami było bardzo dużo. Pełczyński odbywał spotkania z szefem Gestapo warszawskiego — Hahnem. Spotkania te miały miejsce **w Jabłonnie u hrabiego Potockiego.**

Świadek zeznaje dalej, że w Krakowie odbywały się przyjęcia, na których bywali różni hitlerowscy dostojnicy. **Na jednym z takich przyjęć miał być Komorowski.**

W licznych rozmowach z Niemcami pośredniczyła również hrabina Tarnowska, która miała jeszcze **przedwojenne** kontakty z Niemcami. Pośredniczył również w takich rozmowach **hrabia Ronikier, zajadły germanofil.**

Prok.: Proszę opisać rozmowy prowadzone z Niemcami przed powstaniem warszawskim.

Świadek: **Były dwie takie** rozmowy, w których uczestniczyłem jako tłumacz. W rozmowach tych z dowództwem AK, z ramienia armii niemieckiej brał udział kapitan Abwehry Edward Motte. Pierwsza z tych rozmów odbyła się na początku lipca. Motte oświadczył wówczas, że ma pewne wiadomości, iż w chwili zbliżenia się wojsk radzieckich do Warszawy przewiduje się wybuch powstania. Motte prosił o potwierdzenie, czy jest to prawdą. Dalej pytał on czy władze AK po ewentualnie udanym powstaniu zamierzają wpuścić do Warszawy wojska radzieckie, na koniec zaproponował on, aby **AK nie** atakowało cofającej **się ze** wschodu armii niemieckiej. Motte powiedział również, **że** będzie mógł służyć pewną pomocą w wypadku gdyby armii niemieckiej nie atakowano i przeciwstawiano **się** wojskom radzieckim.

Druga rozmowa odbyła **się** pod koniec lipca. Motte otrzymał wtedy odpowiedź, **że istotnie powstanie jest planowane i że powzięto decyzję niewpuszczenia wojsk radzieckich.** Pertraktowano również w sprawie nieatakowania wojsk niemieckich. W zamian **za** pozytywne ustosunkowanie **się** do jego propozycji, Motte przyrzekł, że Niemcy, opuszczając Warszawę, pozostawią magazyny broni i amunicji, a nawet ciężką broń. Chodziło o artylerię na Woli.

Zasadniczą była sprawa nie wpuszczenia wojsk radzieckich — co uzgodniono całkowicie i nieatakowania wojsk niemieckich; o ile wiem, wykonane zostało to tylko częściowo, gdyż **powstanie przybrało inny obrót niż przewidywano.**

NIEMCY CHCIELI POLSKIMI SIŁAMI WSTRZYMAĆ ARMIĘ RADZIECKĄ. Przypuszczali, że właśnie w Warszawie dojdzie do bardzo silnego zbrojnego starcia z armią radziecką.

Prok.: — Czy szare masy akowców, które chciały walczyć z Niemcami i które do tej walki szły uczciwie — wiedziały o tej teorii „ekonomii krwi“ i o tych wszystkich konszachtach przedpowstaniowych?

Świadek: — Absolutnie nie. Zagadnienie t. zw. „ekonomii krwi“ było przedstawiane tym masom inaczej. Tłumaczono im, że jest ona konieczna do uderzenia w decydującym momencie na Niemców. Szare masy akowskie nie orientowały się wcale w tych wszystkich konszachtach. Mam wrażenie, że wówczas nie uwierzono by nawet, iż coś podobnego mogło mieć miejsce.

W. Ażajew 184

Daleko od Moskwy

Gdyby nagle zniknęły grube informatory, reglamentujące pracę — Grubski na pewno skonałby na atak sercowy. Bezsprzecznie posiada dużą wiedzę, nazbierał jej niemało w ciągu lat pracy inżyniera. Wierzy mocno jednakże jedynie w to, co napisane jest w grubych, zagranicznych, lub w niektórych naszych księgach i już stokrotnie potwierdzone przez różne autorytety. Idąc z nabożeństwem za nimi wszedł pewnego razu na pewną cienistą łachę i na niej pozostał. Wszystko co jest nowe, czyjaś odwaga, inicjatywa twórcza po prostu rozdrażniają go... Teraz rozumiem, dlaczego z takim sarkazmem i rozdrażnieniem przyjął projekt przeprowadzenia rurociągu na lewym brzegu. To było jeszcze przed wami, kiedy sprawa dotyczyła pomysłu Karpowa oraz innych W ten sam sposób reagował na plan Tatiany Wasylczenko, domagającej się na wszystkich zebraniach, aby na razie zakładano prowizoryczne połączenia telefoniczne.

— Czy nie rozumieliście Grubskiego przed tym? A może rozumieliście i zgadzaliście się z nim?

— Nie rozumiałem go tak, jak rozumiem teraz, kiedy wyszedłem z jego niewoli. Muszę się przyznać, że udało mu się i mnie zawlec na swoją stęchłą łachę. Przykro pomyśleć, ale to ja odpowiadałem jego słowami na projekt zmiany trasy. To właśnie ja nie potrafiłem poprzeć Tatiany Wasylczenko, chociaż wiedziałem, że ma rację.

Stary, sądząc podług głosu, był zdenerwowany i Beridze chcąc go uspokoić — powiedział:

— Niepotrzebnie denerwujecie się. Wszak obecnie zajmujecie się badaniem skomplikowanego zjawiska, które należy już do przeszłości.

— Spróbuję, — odparł Topolow. — Oczywiście, że nie wszystko było sympatyczne w moim byłym zwierzchniku. Ale nigdy nie powstawała we mnie chęć przeciwdziałania lub buntu. Zresztą znamy się tylko ćwierć wieku i on nazwał nasze dawne stosunki srebrną przyjaźnią. Czy rozumiecie, jak trudno mi myśleć o tym zaprzysiężonym przyjacielu“... Ktoś dawno temu powiedział: „Zastój — to śmierć“. Grubski jest w istocie człowiekiem umarłym, żywym trupem. A ja w młodości byłem zupełnie innego zdania: do diabła ze spokojem i rutyną dajcie nam niepokój, ciągle coś nowego każdego dnia! Jesteście dla mnie żywą antytezą Grubskiego i cieszę się, że wreszcie jestem z wami. Jestem zadowolony, że jadę na cieśninę, że będę tam pracował. A Grubski sam by nie pojechał i mnie by nie puścił. Przykro mi się przyznać, ale nie prosiłbym go — gdyż jest daleko, zimno i zbyt wiele niewygód, a w domu ciepło i spokojnie. Ale coś mi się udzieliło, jakby przeszło od was i już nie mogę usiedzieć w domu, pragnę wszystkiego dotknąć własnymi rękoma, samemu obejrzeć, jak się będzie układać rurociąg w cieśninie... Śmieszne jest moje rozumowanie, Jerzy Dawidowiczu?

Chciałbym wam uścisnąć rękę, ale nie jest to odpowiedni moment, — ciepło powiedział Beridze.

— Ktoś wysłucha mnie i wzruszy ramionami — po chwili milczenia ciągnął Topolow, — „Czy stary z palca wyssał takie zagadnienie? W naszym kraju ono nie istnieje. Wszak cały nasz ustrój, cały system — jest twórczością, jest przeciwny zastojowi. Ten stary dziad chce nam narzucić swoje subjektywne przeżycia!“ — Odpowiem wyimaginowanemu oponentowi: słusznie, cały nasz ustrój jest przeciwny spokojowi, przeciwny beztrosce i zastojowi, jest za wszechstronnym życiem. Jednakże problem poruszony przeze mnie istnieje. Wygłosiliście zdanie: zjawisko, które należy do przeszłości. Czyżby? W kraju naszym mieszka wielu ludzi — miliony! I każdy ma swój los. Człowiek urodził się, żyje, wychowuje się i wiele przyczyn składa się na to, jakim będzie. Czy dlatego przejmuje się tymi sprawami, że mam sześćdziesiąt lat: stary specjalista pełen przesądów? Ale to bzdura, wcale nie jestem stary!

Prace i osiągnięcia tkalni PZPB Nr 9

Wentylatory dobrodziejstwem sal produkcyjnych

Trzy nowe wynalazki — Współzawodnictwo uzyskuje coraz większy zasięg

Wchodząc do tkalni w PZPB Nr 9 jestem zdumiona. Na sali wzorowa czystość, powietrze bez pyłu, tak charakterystycznego dla fabryk włókienniczych. — Skąd wy macie takie „górskie" powietrze? — pytam przewodniczącego Komitetu Współzawodnictwa — tow. Londowskiego.

W odpowiedzi pokazuje dwa szeregi wentylatorów wyciągowych ze zwilżaczami i powiada: przestrzegamy pilnie by temperatura była u nas stała: 22 stopnie C i by powietrze zawierało 85 stopni wilgoci. Utrzymanie odpowiedniej temperatury wilgotności jest bardzo ważne na sali produkcyjnej. Teraz rozumiem, dlaczego wszystkie kros na „idą", jak tylko okiem sięgnąć.

Przy odpowiedniej wilgotności powietrza nie ma nadmiernych zrywów osnów, a oczyszczone przez wentylatory powietrze wpływa dodatnio na pracę tkaczy. Nie znać po nich zmęczenia, a wprost przeciwnie, widać ogromną energię do pracy.

Wentylatory — dobrodziejstwo sal produkcyjnych — były do niedawna nieczynne. Dopiero niedawno postanowiono je uruchomić.

Sprawnie pracujące wentylatory w PZPB Nr 9 przypominają mi inne fabryki. W „trójce" bawełnianej na przykład, na Tkalni Elektrycznej też są wentylatory ze zwilżaczami, ale do tej pory nieczynne. Należało by je również uruchomić.

WYNALAZKI

W tkalni PZPB Nr 9 na Łąkowej wypróbowano trzy nowe wynalazki. Są one bardzo proste i przynoszą duże korzyści. Wynalazki te mogą i winny być zastosowane również i w tkalniach innych zakładów. O jednym z nich — łapaczach sprężynowych zastępujących lady ze skóry, pisaliśmy niedawno.

Drugi wynalazek — to zwykły ruchomy drążek, który doskonale rozdziela sklejone nici osnowy. Towarzyszki z PZPB Nr 9 drążek ten nazywają „lekarstwem przeciw sklejonym osnowom". A wiemy przecież dobrze, że plaga sklejonych osnów występuje bodaj w każdej tkalni. Czemużby więc nie leczyć jej tym lekarstwem.

Trzeci wynalazek polega na zmianie budowy krosna. Wynalazek ten — zdaniem towarzyszy z PZPB Nr 9 — również przynosi poważne korzyści.

Pierwszy i drugi wynalazek to zasługa majstrów, tow. tow. Kubiaka i Kaczyńskiego. Trzeci wynalazek zastosował kierownik ruchu, tow. Laskiewicz.

Jak więc widzimy, w PZPB Nr 9 intensywnie pracuje wynalazcza myśl techniczna. I to jest również poważnym czynnikiem wpływającym na dobrą pracę zakładów.

WSPÓŁZAWODNICTWO

Do współzawodnictwa przystąpiła prawie cała tkalnia. Zorganizowano tu 4 zespoły najwyższej jakości. Szkoda tylko, że zespoły te nie dzielą się nawzajem swymi doświadczeniami i nie dzielą się doświadczeniem z innymi zespołami. Bardzo przydało by się urządzenie narad bądź to członków zespołów, bądź też kierowników, bądź też ogólnego zebrania tkaczy, na którym kierownicy zespołów najwyższej jakości opowiedzieliby o swoich metodach pracy.

Przewodniczący Komitetu Współzawodnictwa, tow. Londowski planuje właśnie tego rodzaju przedsięwzięcie na najbliższą przyszłość.

Tow. Miszczak Irena — przodownica na 6-ciu krosnach — zobowiązała się na Kongres Związków Zawodowych przeszkolić w ciągu 2 tygodni 10 słabszych tkaczy, którzy nie wyrabiali normy. A rezultat jest taki:

Dyrektor tkalni zawiadomił pisemnie Komitet Współzawodnictwa, że przeszkolone tkaczki wyrabiają już o wiele więcej primy, niż dawniej. Jeden z kierowników zespołów, **tow. Zakrzewski**, ma dobry system wzajemnej pomocy w pracy. Często przychodzą do niego tkacze zespołu i mówią: — Chodźcie zobaczyć do mnie czy osnowa nie jest za luźna, albo: — zdaje mi się, że krosno nierówno „idzie", a majster jest zajęty. Tow. Zakrzewski idzie i w lot orientuje się o co chodzi, pomaga, poprawia, objaśnia, uczy.

ROBOTNIK ZNA WYNIKI SWOJEJ PRACY

Codziennie wywiesza się w fabryce tablice kolorowe, wykazujące jaką tkaninę oddała każda tkaczka: primę, sekundę czy brak. Ambicją każdej tkaczki jest nie „wisieć" na tablicy z brakiem, lecz wprost przeciwnie na tablicy z primą. W PZPB Nr 9 widać jak na dłoni współpracę dyrekcji, Rady Zakładowej i Partii.

Od robotników dyrekcja wymaga dobrego towaru, ale w zamian troszczy się o nich, o ich byt i zdrowie.

M. Szumska.

Miasta województwa łódzkiego otrzymają 233 mil. zł na żłobki, stacje opieki i schroniska

36-te posiedzenie Woj. Rady Narodowej

Dnia 28 czerwca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 odbyło się 36-te plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Po złożeniu ślubowania przez 2-ch nowopowołanych członków Rady, a mianowicie ob. J. Pawlika — przewodniczącego PRN w Łęczycy i ob. K. Smolicza — przewodniczącego PRN w Kutnie, sprawozdanie Prezydium WRN z działalności za II kwartał 1949 przedstawił tow. Socha-Domagalski, przewodn. WRN. Do ważniejszych prac, przeprowadzonych przez WRN w okresie sprawozdawczym, należy rozpatrzenie i zaopiniowanie 12-tu wniosków Zarządów Miejskich, poświadczonych przez Urząd Zatrudnienia w Łodzi, a dotyczących otrzymania kredytów z funduszów interwencyjnych Ministerstwa Pracy na roboty sezonowe. Zainteresowane miasta w większości wypadków kredyty te już otrzymały. Umożliwi to Zarządom Miejskim wykonanie pilnych robót ziemnych, jak regulacja ulic i naprawa chodników, roboty remontowe itp.

Drugą b. ważną pracą było przeprowadzenie i zatwierdzenie wniosków związków samorządowych woj. łódzkiego w sprawie niedoborów z lat 1945 do 1948. Wystąpiono z wnioskiem do Samorządowego Funduszu Wykonawczego przy Kancelarii Rady Państwa **o pokrycie tych** niedoborów, wynoszących razem 49.895.602 zł.

W związku **z akcją oszczędnościową** w samorządzie terytorialnym, zatwierdzono oszczędności w poszczególnych związkach samorządowych na łączną kwotę **zł 137.409.000**, co stanowi 4,8 procent w stosunku do sumy budżetów wszystkich związków samorządowych na r. 1949.

Ponadto zatwierdzono sporządzony przez Wydział Opieki Społ. projekt podziału dotacji na rok 1949, preliminowanych przez poszczególne Ministerstwa dla związków samorządowych naszego województwa. Z łącznej sumy **zł 233.101.000 przyznano na żłobki** społeczne: zł. 19.008.000, na punkty opieki nad matką i dzieckiem: zł 145.800.000, na domy opieki i schroniska — zł 39.157.000, na kuchnie powszechne — zł 17.136.000 i na koszty leczenia szpitalnego — zł 12.000.000. Z tej kwoty związki samorządowe otrzymały zł 175.594.270 a instytucje opieki dobrowolnej — zł 57.506.760.

Na kilku kolejnych posiedzeniach rozpatrywano wnioski związków samorządowych do Samorządowego Funduszu Wyrównawczego przy Kancelarii Rady Państwa na **zrównoważenie budżetów w roku 1949.** W ostatecznych **sumach** przyznano poszczególnym kategoriom związków samorządowych dotacje na ogólną sumę zł 440.904.093.

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium rozpatrzono 6 wniosków Urzędów Zatrudnienia o przydzielenie miastom **kredytów na zatrudnienie kobiet.** Zaopiniowano przychylnie wnioski następujących miast: Zgierz — zł 4.017.938, Sieradz — 6.675.600 złotych, Zduńska Wola — zł 4.802.680, Piotrków Tryb. — zł 3.058.249, Kutno — zł 3.390.861 Radomsko — zł. 4.215.588.

Poza tym przeprowadzono systematyczną pracę instrukcyjno-szkoleniową, mającą na celu podniesienie stylu i poziomu działalności poszczególnych Rad Narodowych.

Prezydium WRN udzieliło energicznego i wydatnego poparcia akcji walki z analfabetyzmem.

Członek Prezydium WRN, ob. Strzelecki, zreferował Radzie zagadnienia biblioteczne w województwie łódzkim. Stwierdzono **stały rozwój sieci bibliotek** w województwie, podkreślając ogromną pomoc, udzielaną w tej dziedzinie przez Państwo. Województwo łódzkie posiada obecnie łącznie 261 bibliotek publicznych z ilością książek 231.154 tomów i 1.100 punktów bibliotecznych.

W dalszym ciągu obrad wyczerpująco omówiono stan, osiągnięcia i zamierzenia Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ze szczególnym naciskiem zwracano uwagę na bardzo złe warunki bytu robotników rolnych w niektórych majątkach. Tego rodzaju stosunki winny natychmiast ulec radykalnej poprawie, przy czym obsada administracyjna wielu majątków musi zostać poddana gruntownej reorganizacji.

Po wysłuchaniu sprawozdania z akcji zalesienia w 1949 roku posiedzenie zamknięto. (ja)

To i Owo

„Dobre czy złe ale zawsze... fałszywe"

„Podajemy wiadomości dobre albo złe, ale zawsze (nie) prawdziwe" — oto dewiza radiowego „Głosu Ameryki". Wychodzący w Polsce tygodnik brytyjski (w języku polskim) . pt. „Głos Anglii" nie powołuje się wprawdzie na powyższą maksymę, ale to mu nie przeszkadza stosować ją w swojej działalności informacyjnej.

Oto w ostatnim numerze tego „tygodniowego przeglądu spraw brytyjskich" (Nr 26-139 z dnia 25. 6. br.) znajdujemy artykuł „od redakcji", poświęcony konferencji Partii Pracy (Labour Party) w Blackpool. O tym, że prawicowe kierownictwo Partii Pracy storpedowało całkowicie dyskusję na konferencji „blackpoolskiej", uniemożliwiając jakąkolwiek krytykę polityki rządu Atlee-Bevina przez przedstawicieli dołów partyjnych — w artykule ani słowa. Natomiast same dusery, komplementy i pochwały pod adresem działalności leaderów angielskiej „socjaldemokracji". „Cały program (ten program, przy pomocy którego Atlee z Bevinem wzięli na wędkę angielskie masy wyborcze w roku 1945 — przyp. E. T.) — donosi informacyjny organ brytyjski w języku polskim — ZOSTAŁ WYKONANY BEZ ŻADNYCH PRZESZKÓD". W tym miejscu „Głos Anglii" (?) powołuje się na upaństwowienie przemysłu hutniczego i unarodowienie kopalń węgla. Hm, na miejscu redakcji „Głosu Anglii" raczej nie powoływalibyśmy się na te „sukcesy" Labour Party. No, bo gwoli prawdzie zaraz trzebaby było wyjaśnić, że „Narodowa" Rada Węglowa składa się w lwiej części z lordów, wielkich magnatów i b. właścicieli, ustosunkowanych do klasy robotniczej równie wrogo, jak prywatni kapitaliści. Należałoby też wspomnieć, że gdy przed wojną i w czasie wojny, właściciele kopalń inkasowali rocznie około 12 milionów funtów, to obecnie — w dobie „socjaldemokratycznego unarodowienia" zarabiają — tytułem „kmpensaty" — 15 milionów funtów rocznie. Ergo do „interesu", uznanego przez „Głos Anglii" za „sukces" Partii Pracy szerokie masy ludności pracującej dopłacają równiutko 3.000.000 funtów rocznie.

„Partia Pracy — obwieszcza triumfalnie „Głos Anglii" — wiele zdziałała, a dokonała tego głównie przy pomocy ze Stanów Zjednoczonych i z Commonwealthu". Hm, znowu na miejscu „Głosu Anglii" (?) nie chwalilibyśmy tak mocno tej „pomocy", zwłaszcza teraz, — gdy z okazji brukselskiej sesji organizacji marshallowskiej — cała prasa brytyjska potwierdza fatalne bankructwo planu Marshalla i przebąkuje nawet o wycofaniu się W. Brytanii z tego opłakanego „interesu".

A co się tyczy zysków, płynących z Commonwealthu (to znaczy przede wszystkim z kolonii) to naprawdę nie ma się czym popisywać.

Przemilczawszy sprawę gilotynowania przez rząd Labour Party wszelkiej opozycji — „tygodniowy przegląd spraw brytyjskich" zapewnia, iż konferencja w Blackpool poparła całkowicie politykę zagraniczną p. Bevina i tę „niosącą wolność" (wolność ucisku) w Indiach, na Malajach, w Burmie, na Wybrzeżu Niewolników, w Nigerii i wielu innych „miłych" zakątkach brytyjskiej rodziny narodów. Zapewnia też o chwalebności wszystkich innych posunięć Partii Pracy, co do których prawdziwy głos Anglii zgłasza chóralne, masowe sprzeciwy.

Przy tytule organu brytyjskiego „Głosu Anglii" znajdujemy winietę herbu W. Brytanii z dewizą: „hommy soit, qui mal y pense" — „niech się wstydzi ten, kto o tym źle myśli". Pozwolimy sobie tę dewizę sparafrazować: „niech się wstydzi ten, kto myśli, że „Głos Anglii" jest głosem angielskiej opinii publicznej, a nie tubą Bevina, Atlee i garści innych zdrajców klasy robotniczej".

E. Tam.

Akcja „H" rozwija się pomyślnie

Na rok 1950-ty chłopi województwa łódzkiego zakontraktują 264 tys. sztuk trzody

Z dniem 1 lipca kończy się **akcja kontraktacji trzody chlewnej na rok 1949 i spółdzielnie** gminne „Samopomoc Chłopska" **przystąpią do drugiej kontraktacji a mianowicie do zawierania umów na rok 1950.**

Dotychczasowe wyniki akcji kontraktacji są dobre. Województwo nasze wykonało plan w 156,3 proc., kontraktując 150.074 świnie.

Wyniki te uzyskano w ostrej walce klasowej ze spekulantem wiejskim i reakcją, która starała się poderwać zaufanie mas chłopskich do akcji rządowej. Te rachuby reakcji zawiodły. Chłopi mało- i średniorolni przekonali się, że zasady kontraktacji i skupu żywca są dla nich korzystne. I dlatego też chłopi masowo podpisywali umowy kontraktacyjne i na czas dostarczają zakontraktowane sztuki.

Obok sukcesów na odcinku kontraktacji nie mniejsze osiągnięcia mamy do zanotowania w skupie niezakontraktowanego żywca przez spółdzielnie gminne na spędach. Osiągnięcia te staną się jeszcze bardziej wyraziste, gdy porównamy dane za miesiące luty i marzec, to jest za początkowy okres przejmowania handlu żywcem przez Gminne Spółdzielnie, z cyframi za pierwszą dekadę czerwca. A więc jeśli od 1 lutego do 10 marca Spółdzielnie Gminne województwa łódzkiego zakupiły 10.616 tuczników, 812 sztuk bydła i 3.947 cieląt o łącznej wadze 1.800.000 kg, to w okresie od 30 maja do 10 czerwca zakupiono 11.009 sztuk tuczników, 765 sztuk bydła, 5.933 cielęta, 364 owce i 258 bekoniaków o łącznej wadze 2 miliony kilogramów.

Do tego trzeba dodać, że w tejże dekadzie odstawiono z tytułu zawartych kontraktów 4.270 tuczników, o wadze 572 tysiące kg. W sumie więc zakupiono za 10 dni czerwca 2 i pół miliona kg żywca, podczas gdy w ciągu 6 tygodni w lutym i marcu zaledwie 1.800.000 kg.

Podane wyżej cyfry wskazują nam, że **skup żywca przez Gminne Spółdzielnie wzrósł w okresie 3—5 miesięcy prawie ośmiokrotnie** i obecnie obejmuje 100 procent legalnego obrotu mięsem.

Wyeliminowanie spekulantów z rynku mięsnego mogło się udać tylko dzięki słusznej i sprawiedliwej polityce rządu ludowego na tym odcinku. Przez udzielanie pożyczek i ulg podatkowych i przez premiowanie osiągnięto **poważny wzrost produkcji żywca** i w znacznej mierze uregulowano rynek mięsny. Dużą zasługę mają tu przede wszystkim nasi partyjni działacze terenowi, oraz aktywiści SL-u, ZSCh i co najważniejsze Gminne Spółdzielnie.

Dokonując oceny wyników akcji „H" nie propagujemy wcale hasła spoczęcia „na laurach". Wręcz przeciwnie. Robimy to po to, by wskazać na **oczekujące nas zadania.** Jak wiadomo, zgodnie z planem na rok 1950, województwo nasze ma zakontraktować **264 tysiące sztuk trzody.** Jednakże wyniki pierwszej fazy akcji „H" pozwalają rokować nadzieje, że plan ten nie tylko, że będzie wykonany, ale, jak i dotychczas, będzie znacznie przekroczony.

Będzie to rzecz jasna wymagało od naszych organizacji partyjnych i Spółdzielni Gminnych wyjątkowo wytężonej pracy i wielkiego wysiłku, który napewno jednak uwieńczony będzie powodzeniem.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Coraz mniej analfabetów

Akcja zwalczania analfabetyzmu wciąż przybiera na sile. W wielu fabrykach łódzkich, przy poparciu organizacji partyjnych i Rad Zakładowych zorganizowano kursy dla dorosłych, na których robotnicy w wieku od 40 do 60 lat, a nawet starsi jeszcze uczą się czytać i pisać. Redakcja nasza otrzymała już kilkanaście wzruszających listów, pełnych wdzięczności dla Rządu Ludowego za zapoczątkowanie tak pożytecznej akcji.

Korespondenci fabryczni „Głosu" ciągle piszą o powstawaniu nowych kursów, jak również o zakończeniu z doskonałymi wynikami już dawniej rozpoczętych.

Tow. Latocha z PMS nadesłał nam właśnie korespondencję zatytułowaną: „ W zakładach naszych nie ma już analfabetów". Z korespondencji tej wynika, że zakończony tam został kurs, trwający od 20 października ubiegłego roku. Kurs ten jest jednocześnie ostatnim, gdyż już wszyscy robotnicy Państwowego Monopolu Spirytusowego umieją czytać i pisać.

Rzecz znamienna, że — jak pisze tow. Latocha — najlepszymi uczniami na tym kursie byli tacy towrzysze, jak Kubasiak Maria, Śmich Anna, Bąk Maria, Radecka Helena i Podlasiak Jan — wszyscy już po sześćdziesiątce.

Tow. Lebiedziński donosi również o zakończeniu kursu czytania i pisania dla dorosłych w PZPB nr 16. Przeprowadzone w dniu 24 czerwca egzaminy przy udziale przedstawicieli Rady Zakładowej, organizacji partyjnej i in. wykazały, że dorośli uczniowie chciwie chłonęli naukę. Świadczą o tym wyniki egzaminów. Prawie wszyscy zdali na „czwórki" i „piątki". A są to ludzie starsi.

Należy podkreślić — pisze tow. Lebiedziński — że wszyscy absolwenci kursu przystąpili do nauki zupełnie surowi, uzbrojeni tylko w dobre chęci i zapał do pracy nad sobą. Potwierdza to raz jeszcze prawdziwość powiedzenia, że na naukę nigdy nie jest za późno.

WYKONALIŚMY PLAN

Piszę tę korespondencję z ogromną radością w imieniu całej załogi PZPW nr 3 im. 9-go Maja. Dnia 23 bm. tkalnia nasza wykonała plan miesięczny w 100,2 proc. osiągając jednocześnie 94,1 proc. pierwszego gatunku w towarach gotowych.

Trudno tu mówić o czyjejkolwiek indywidualnej zasłudze, bo na sukces nasz złożył się wysiłek całej bez wyjątku załogi, niemniej jednak należy wspomnieć kilka nazwisk.

Słowa uznania należą się przede wszystkim czołowym i najwybitniejszym bojownikom o jakość produkcji. A do takich należy zaliczyć **Józefa Mazura, Baltazara Burdę, Chojnackiego Mariana, Janiaka, Janiszewskiego, Walczaka, Kraszewskiego, Grzelaka, Piotrowską i Cywińską.**

Jesteśmy z nich dumni i będziemy brali z nich przykład.

S. Warcikowski
koresp. fabr. PZPW Nr 3

Z Gerhardtem Eislerem w pociągu Berlin — Warszawa

„Będziemy nadal umacniać porządek demokratyczny"

— oświadczył niemiecki antyfaszysta

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

Wśród nielicznej (jak zwykle) gromadki podróżnych, którzy na Dworcu Śląskim w Berlinie wsiedli do wagonu sypialnego polskiego pociągu: Berlin — Warszawa, dostrzegłem od razu sylwetkę niewielkiego wzrostu człowieka o siwych włosach i bystro spod okularów patrzących oczach. Sylwetkę tę przez kilkanaście dni można było widzieć na łamach prasy całego świata pod tytułami, których wielkość odpowiadała wielkości zainteresowania losem działacza antyfaszystowskiego, pierwszej „ofiary paktu atlantyckiego".

Gerhardt Eisler, gdyż to o nim właśnie mowa, zwrócił na siebie od razu uwagę całego naszego wagonu, ściślej mówiąc — 5-ciu jadących do kraju polskich „berlińczyków", wśród których znajdował się również Wasz korespondent.

Jeszcze pociąg nie wyjechał z obszaru Berlina, jeszcze mijaliśmy jedną po drugiej stacje i przystanki podmiejskie, gdy stojąc z Eislerem przy oknie rozpoczęliśmy rozmowę, która potoczyła się od razu wartko i szczerze, bynajmniej nie w stylu i nie w tonie konwencjonalnych wywiadów.

— Domyślam się, że jedzie Pan profesor do Warszawy po żonę?—mówię, nawiązując do znanych już z depesz dziejów pani Eisler, która zwolniona została wreszcie przez Amerykanów z Ellis Island, gdzie przez pewien czas przebywała jako „zakładnik", wzięty przez rozwścieczone po ucieczce Eislera nowojorskie władze policyjne.

— Tak jest — mówi z zadowoleniem Eisler. — Moja żona telegrafowała mi, że przez Kopenhagę przyleci do Warszawy, więc, korzystając z Waszej uprzejmości, jadę po jej „odbiór", no, i już razem wrócimy do Berlina. Zresztą, dodaje Eisler, żona moja nie jest Niemką z pochodzenia, bowiem urodziła się w... Polsce.

— Czy zamierza Pan osiedlić się w Lipsku i poświęcić się pracy naukowej na uniwersytecie, czy też...

— Będę raczej dojeżdżał na wykłady, ale na razie pozostanę w Berlinie — mówi żywo Eisler. — Jest tyle pracy, tyle problemów do załatwienia i do rozwiązania, problemów niezmiernie ważnych i pilnych — dodał z naciskiem.

Koła dudniły na zwrotnicach. Pasażerowie przysłuchiwali się z zainteresowaniem naszej rozmowie. Pociąg wyjechał poza granice Berlina. Również i my w naszej rozmowie wkroczyliśmy na tory zagadnień ogólno-niemieckich, w których Eisler, mimo swej krótkiej bytności w Niemczech zdołał się już doskonale zorientować.

— Czeka nas dalszy etap wielkiej pracy organizacyjnej w strefie radzieckiej, — mówi z zapałem. — Będziemy ją prowadzić **wśród mas robotniczych, wśród pracującej inteligencji i wśród młodzieży,** która jest naszą nadzieją i naszą przyszłością. Widziałem tę młodzież i miałem możność ją poznać w czasie moich ostatnich objazdów po miastach strefy radzieckiej: niech Pan mi wierzy — to dobry i godny zaufania element. Musimy pracować—ciągnął dalej przerwaną myśl — aby **umacniać porządek demokratyczny i demokratyczną gospodarkę** i, aby pokazać naszemu ludowi, że w tym porządku można żyć bez wstrząsów i kryzysów gospodarczych, które są klęską mieszkańców **Niemiec Zachodnich.**

— Skoro jesteśmy przy Niemczech Zachodnich, chciałbym wiedzieć, **jakie jest Pańskie zdanie o polityce „bizonezyjnej"?**

Eisler zapala papierosa. W jego żywym, inteligentnym spojrzeniu dostrzec można głęboką troskę.

— Agenci imperialistów z zachodu wylewają na nasze głowy kubły pomyj — mówi powoli Eisler — a przecież każdy rozsądny Niemiec widzi dziś już jasno, co mu daje „strona wschodnia", a co tak bardzo zachwalany przez agentów imperializmu — zachód. **Po naszej stronie — toczy się** zawzięta i konsekwentna walka o zjednoczenie, o suwerenny byt państwowy, o zawarcie układu pokojowego, a wreszcie i o wycofanie wojsk okupacyjnych, gdy tymczasem z tamtej strony dąży się do podziału Niemiec, demontuje się brutalnie fabryki ze względów konkurencyjnych, ale bez względu na los zagrożonych bezrobociem ludzi. Oto, co dają nam anglosasi: bezrobocie, nędzę, demontaże i budowę Westdeutschland w cieniu anglo-amerykańskiego imperializmu...

— Jak zamierzacie postąpić (mam na myśli niemiecki obóz postępu i demokracji), jeżeli „państwo" zachodnioniemieckie stanie się faktem dokonanym?

— Nawet i w tym wypadku nie zaprzestaniemy naszej walki o jedność, o pokój i o wycofanie wojsk okupacyjnych: sądzę, że akcja ta leży nie tylko w naszym interesie, lecz również i w interesie państw demokracji ludowej. Wycofanie wojsk amerykańskich — to nie tylko wyjście ich z Niemiec, ale w ogóle z terenu Europy, wycofanie ich aż za Ocean, a zatem likwidacja baz militarnych, które organizuje tu imperializm anglo-amerykański do spółki z wielkim przemysłem.

W toku interesującej rozmowy nie zauważyliśmy nawet, jak pociąg wtoczył się na perony dworca we Frankfurcie nad Odrą. Krótkie formalności paszportowe, uprzejma kontrola radziecka, jeszcze kilka wypalonych papierosów i już jedziemy dalej, przez most, **przez granicę porozumienia i pokoju — do Polski.** Mimo woli, zahaczyliśmy w rozmowie i o ten temat, **o temat Odry — Nysy.**

— Wiem, jak sformułował Pan swoje stanowisko w tej sprawie na zebraniach publicznych w strefie radzieckiej — mówię do Eislera. — Ściągnął Pan za to na swoją głowę wszystkie pioruny socjal-demokracji i reakcji niemieckiej, ale proszę mi powiedzieć, **jak reagowała publiczność, jak reagowali robotnicy niemieccy na tę część Pańskiego przemówienia, którą poświęcił Pan Polsce?**

— Przemawiałem na wielu masowych zebraniach, m. in. w wielkich zakładach Riesa i Neptun wobec wielotysięcznych tłumów i stwierdzić muszę z prawdziwym zadowoleniem, że **gdy wspomniałem o Polsce,** o niezmiernie życzliwym stosunku Polaków do mnie, o zachowaniu się kapitana i całej załogi „Batorego", **sala powitała to głośnymi owacjami.** Specjalnie ostro i wyraźnie zaakcentowałem potem **sprawę granic** — mówi Eisler — twierdząc, że **każda próba rewizjonizmu musi zakończyć się KATASTROFĄ dla Niemiec.** Sala słuchała w milczeniu, ale też z żywym zainteresowaniem i, co najważniejsze, **w atmosferze sympatii dla Polski.**

— Utwierdził mnie w tym przekonaniu drobny epizod w Plauen, gdzie wśród moich słuchaczy, kiedy mówiłem o Odrze — Nysie, znajdowało się wielu wysiedleńców z byłych niemieckich prowincji wschodnich. I, proszę sobie wyobrazić, po zebraniu, podeszła do mnie pewna ubogo ubrana kobieta i wyciągnęła do mnie dłoń ze słowami: „Dziękuję panu, panie Eisler, za słowa prawdy".

— Jak wynikło z naszej dalszej rozmowy, i ona należała do wysiedlonych. Trudno było jej z początku przyzwyczaić się do nowych warunków, do nowych sąsiadów i nowych okolic, ale, jak powiedziała, „najgorsze już minęło". Jest to niewątpliwie — powiedział Eisler — wynikiem tej **rozumnej polityki władz okupacyjnych strefy radzieckiej, która zrównała całkowicie nowoosiedleńców z ludnością dawną,** włączając ich do wspólnego procesu odbudowy.

— Jakże inaczej wygląda to na zachodzie, gdzie wysiedleńców traktuje się, jak pariasów, po to, aby utrzymać w nich wciąż jeszcze rewizjonistyczne „nadzieje na powrót"...

Minęliśmy most na Odrze, pociąg mknął wśród kwitnących, uprawnych pól Polski zachodniej. Zapadał wieczór.

W zaciszu przedziału kolejowego mówił jeszcze Gerhardt Eisler o swoich planach na przyszłość, o swojej pracy w Niemczech, której poświęci całą swoją energię i zapał. Słuchając go, myślałem: potrzeba więcej, dużo więcej takich Eislerów, a tzw. problem niemiecki nie istniałby już więcej dla świata.

Leopold Marschak

Demokratyzacja aparatu administracyjnego zakładów pracy

Pierwsze matury Szkoły Społecznej TUR i L

Trzy lata temu w byłym pałacu fabrykanta Richtera przy ul. Skorupki 6-8, uruchomiło Towarzystwo **Uniwersytetu Robotniczego** pierwszą w Polsce uczelnię o specjalnych założeniach. Jest to **Szkoła Pracy Społecznej,** wydająca obecnie pierwsze świadectwa dojrzałości.

Jaka to jest uczelnia i jaki jest jej cel, mówi o tym jeden z jej pierwszych abiturientów, **tow. Pawłowski Michał:** „Szkoła dała mi to, czego brak odczuwałem od początku na moim stanowisku służbowym — umiejętność organizacji pracy. Jestem bowiem w pierwszym pokoleniu pracownikiem umysłowym i nie tylko ojciec mój był 40 lat robotnikiem u Poznańskiego, ale i ja sam pracowałem w tej samej fabryce jako robotnik. Teraz zaś jestem w PZPB Nr 2 urzędnikiem. Szkoła nie tylko dała mi średnie wykształcenie ogólne, ale po trzech latach nauki mogę powiedzieć, że nabrałem właściwego poglądu na pracę administracyjną, a tego nie zdobyłbym wyłącznie chyba przy praktyce biurowej".

Ob. Kupczyk Janina, córka robotnika Gazowni, tak wyraża swe spostrzeżenia: „Zasadą naszej szkoły jest praca nie tylko dla siebie, ale dla społeczeństwa. Kto lubi pracę organizacyjną, społeczną — ten znajdzie w uczelni TUR i L właściwą drogę".

Ob. Heker Barbara, introligatorka, znalazła — jak mówi — w szkole to, czego nie mogła osiągnąć przez całą młodość — podstawy do dalszego kształcenia się. Szkoła podnosiła nasze ambicje, utrwalała nas w dążeniach do ulepszenia naszej pracy zawodowej, wzbogacała naszą inicjatywę".

Tow. Królik Renard, sam szewc z zawodu i syn szewca, obecnie referent personalny w Wólczance, dzięki szkole nabrał zainteresowania do nauk ekonomicznych i obecnie pragnie je studiować.

Szkoła posiada dwa wydziały: administracyjno - samorządowy i spółdzielczy. Wydział administracyjno - samorządowy prócz przedmiotów ogólnych prowadzi ekonomię polityczną, prawoznawstwo i organizację przedsiębiorstw, wydział spółdzielczy — towaroznawstwo i organizację spółdzielni. Warunek przyjęcia — szkoła powszechna.

Jak wykazało doświadczenie pierwszych trzech lat nauczania, szkoła dobrze przygotowała do pracy swych uczniów. Pierwsze matury Szkoły Pracy Społecznej TUR i L są już dużym wkładem w demokratyzację aparatu administracyjnego w zakładach pracy i poważnym przyczynkiem do szybkiego tworzenia się inteligencji robotniczo-chłopskiej. (J. Sak.)

Robotnicy i chłopi zacieśniają współpracę

Załoga PZPB Nr. 22 podejmuje gości z Pleckiej Dąbrowy

W ramach łączności wsi z miastem zawiązała się **ścisła współpraca kulturalno-oświatowa pomiędzy robotnikami PZPB nr 22 z Łodzi, a chłopami z Pleckiej Dąbrowy.** Zespoły artystyczne świetlic miejskiej i wiejskiej odwiedzają się nawzajem, dzieląc się swymi osiągnięciami i zdobyczami. Poza tym zarówno robotnicy, jak i chłopi poznają pracę innego środowiska.

A więc w sobotę, dn. 25 bm. do łódzkich robotników z PZPB nr 22 przybyli goście — chłopi z Pleckiej Dąbrowy w powiecie kutnowskim.

Przyjęci serdecznie przez robotników oprowadzani byli po zakładach pracy. Mało i średnio rolni chłopi z Pleckiej żywo interesowali się sposobami produkcji, organizacją i współzawodnictwem, rolą i zadaniami Rady Zakładowej oraz organizacji partyjnej. W przyjacielskiej rozmowie z robotnikami chłopi stwierdzili, że naocznie przekonali się, iż dotychczasowe swe osiągnięcia mogli robotnicy uzyskać jedynie dzięki współzawodnictwu pracy. Między innymi jeden z uczestników, małorolny chłop, członek wiejskiego koła PZPR, tow. Maślanka, powiedział, że współzawodnictwo jest jedyną drogą do podniesienia produkcji, że w ślad za robotnikami również i chłopi przystępują do tej szlachetnej rywalizacji, do walki o podniesienie produkcji rolnej, o miano przodownika pracy w rolnictwie.



Uczestnicy wycieczki przy maszynach tkackich

Kobiety znów interesowały się pracą robotnic i ich rolą na terenie fabryki. Członkinie pleckiego Koła Gospodyń Wiejskich pragnęły z ich własnych ust dowiedzieć się o awansie społecznym kobiet-robotnic i o ich sukcesach. W trakcie tej wymiany zdań ob. Martofel Helena i Dałek Marianna zainteresowały się żywo ważną dla wsi kwestią opieki nad matką i dzieckiem oraz sprawą żłobków, gdzie można by na czas pracy(na przykład na okres żniw) zostawiać dzieci.

Robotnice fabryki poprowadziły z kolei swych gości do żłobka fabrycznego. Wzbudził on zachwyt i uznanie wiejskich kobiet-matek. W dalszym ciągu chłopi zwiedzili wzorową świetlicę Związków Zawodowych.

W późniejszych swych wypowiedziach chłopi zgodnie stwierdzali, że taka świetlica powinna być przy każdej fabryce, w każdej wsi, gdyż przyczyniłaby się do wychowania nowego człowieka. Potem wiejska młodzież i dzieci z zespołu świetlicowego wystąpiły z barwnym, pełnym ludowych pieśni i inscenizacji programem.

W godzinach wieczornych mili goście wraz z gospodarzami udali się do teatru na sztukę Gorkiego pt. „Na dnie".

Występ zespołu pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego

W ramach „Dni Morza" wystąpił w Nowym Porcie reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego.

Pieśni i tańce radzieckie wywołały niezwykły entuzjazm wśród 8-tysięcznych tłumów robotników portowych i mieszkańców miasta. Zgromadzeni zgotowali zespołowi długo niemilknącą owację na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Reprezentacyjny zespół pieśni tańca armii Marszałka Rokossowskiego **wysłani** w Gdańsku Sopocie

W harmonii z potrzebami życia

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych

kształci potrzebnych naszej gospodarce artystów

Co to jest Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych? Po co została stworzona, czego uczy i kim będą ci, którzy ją kończą?

Odpowiedź brzmi niby prosto. Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi szkoli artystów-plastyków. Na wstępie jednak należy uprzedzić, że w tym wypadku nie idzie o artystów, mieszkających na strychach, noszących długie włosy i przymierających z głodu, nie o artystów, odizolowanych od życia, malujących obrazy, których nikt nie rozumie, ani nie kupuje. Szkoła kształci plastyków, odpowiadających naszym czasom, spełniających wyraźną rolę społeczną i związanych ze społeczeństwem. Chodzi o artystów-projektodawców dla produkcji przemysłowej, dla architektury, którzy opuszczając szkołę zdolni są podejmować zamówienia społeczne, o plastyków, którzy umieją nie tylko malować, lub rzeźbić, ale jednocześnie projektować meble, budowle, czy wzory na tkaninę.

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi posiada następujące zakłady, odpowiadające specjalizacjom: plastyki architektonicznej, grafiki, plastyki widowiskowej, wzornictwa włókienniczego z dwoma zakładami: wzornictwa drukarskiego i wzornictwa tkackiego.

Wymienione specjalizacje wynikły nie z przypadku, lecz są ściśle związane z aktualnymi potrzebami kraju, a zwłaszcza terenu łódzkiego.

Wiemy wszyscy, że Łódź jest brzydka, i że jest głównym ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Łódź rozwijała się w okresie bardzo niekorzystnym dla myśli architektonicznej: w okresie kapitalistycznej rewolucji przemysłowej. Miasto rozwijało się szybko, lecz chaotycznie. Nie estetyka i wygoda, nie higiena i celowość, lecz rentowność była ideą, decydującą przy rozbudowie miasta. Ilość pieniędzy dająca się wyciągnąć z 1 mtr. kw. ziemi i rentowność jednej izby mieszkalnej decydowała o charakterze architektonicznym Łodzi. Nic dziwnego, że Łódź jest najgorzej wybudowanym miastem w Polsce w którym sprawa higieny urasta niemal do rozmiaru klęski społecznej.

Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi postawiła sobie za zadania stworzenie odpowiedniego ośrodka myśli architektonicznej i kształcenia kadr pracowników, zdolnych do stworzenia z Łodzi miasta odpowiadającego współczesnym wymaganiom społecznym.

Drugim ważnym zagadnieniem Łodzi jest wzornictwo włókiennicze. Przemysł włókienniczy opierał się przed wojną na wzorach zagranicznych. Do tej pory sprawa wzornictwa włókienniczego w Polsce czeka na rozwiązanie. Chodzi nie tylko o zaspokojenie rynku wewnętrznego, ale i potrzeb eksportowych, a więc nadanie materiałom stosunkowo większej, konkurencyjnej wartości przez dobry wygląd zewnętrzny. To trudne zagadnienie wziął na siebie wydział wzornictwa włókienniczego. Wydział ten będzie musiał zaspokoić zapotrzebowanie przemysłu nie tylko na projektodawców, ale i na cały szereg kierowników artystycznych w poszczególnych fabrykach i zakładach przemysłowych.

Taką samą rolę będzie miał do spełnienia zakład grafiki odnośnie przemysłu poligraficznego. Zakład ten dostarczy ludzi wykwalifikowanych na kierowników artystycznych dla zakładów graficznych i wydawniczych, wyszkoli plastyków-dekoratorów dla imprez wystawowych, propagandowych i tp.

Wreszcie zakład plastyki widowiskowej kształci w kierunku dekoracji teatralnej oraz kompozycji elementów plastycznych widowiska, np. uroczystości i obchodów, manifestacji ulicznych i akademii w lokalach zamkniętych.

Oprócz specjalizacji wymienionych, istnieją specjalizacje dodatkowe. A więc malarstwo monumentalne (ścienne), służące potrzebom architektury i przez odpowiednie kompozycje wyrażające zamieszczone treści.

Inną specjalizacją dodatkową jest rzeźba monumentalna, która ma podobne znaczenie dla architektury, co malarstwo monumentalne, ale w dziedzinie rzeźby.

Jako uzupełnienie architektury prowadzi Szkoła pracownię ceramiki.

Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi ma już wyrobioną poważną pozycję, a Ministerstwo Kultury i Sztuki w dowód uznania przyznało w ramach planu sześcioletniego fundusze na budowę nowego gmachu Uczelni.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Czwartek, dnia 30 czerwca 1949 r.
Dziś: Emilii

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W „Prasa". Plac Kościuszki 16. telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Jeszcze o gazetkach ściennych

Nie będziemy tym razem powtarzali sformułowań, mówiacych o zadaniach, jakie fabryczne i zakładowe gazetki ścienne mają do spełnienia, gdyż o tym dostatecznie wiele pisaliśmy, a na zebraniach, posiedzeniach czy wreszcie rozmowach z członkami kolegiów redakcyjnych, też sprawa ta chyba dostatecznie została rozjaśniona. Dziś chcemy mówić o czym innym.

NIE JEST DOBRZE

Stwierdzić trzeba, że po stosunkowo zadawalającym starcie przed trzema miesiącami, kiedy we wszystkich poważniejszych zakładach pracy zostały wydane pierwsze numery gazetek — obecnie, miast żywszych rumieńców w pracy zespołów redakcyjnych, miast coraz lepszego poziomu gazetek, miast nowych dróg i sposobów w ich redagowaniu — notujemy nie tylko spadek, ale wręcz zaniedbania.

Oczywiście nie wszędzie. Pisaliśmy przecież o właściwej drodze i sukcesach gazetki Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Utrzymuje się na poziomie gazetka Fabryki Dywanów, nieźle redagowana jest gazetka P.Z.P.W. Nr. 29, ale...

CZYM TO TŁUMACZYĆ?

Ale na tym kończy się lista zakładów, które dotrzymują terminów w wydawaniu gazetek i które są redagowane na poziomie.

Tymczasem gdzieindziej — źle się dzieje.

Fabryka Pasów, która w maju zredagowała dopiero pierwszy numer, numer któremu pod względem treściowym wystawiliśmy jak najlepszą notę — wpadła w głęboki sen. Mimo, iż to już czerwiec się kończy — numer ten w dalszym ciągu nie zostaje zmieniony.

W Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 28 — jeszcze można oglądać pierwszomajowy numer. W Fabryce Filców też nie jest najlepiej, a przecież potrafiono tam wydać pierwszy numer na zupełnie zadawalającym poziomie. W P.Z.P.W. Nr 27 — robi się gazetkę, by ją zbyć, w dalszym ciągu zapycha ją się felietonami Wiecha i to ostatnio wybrano felieton tego rodzaju, iż mimo, że doceniamy i Wiecha i jego twórczość — przykro nam się zrobiło i słuszna była decyzja — który polecił wymieniony felieton zdjąć.

Czym to tłumaczyć?...

MOŻE ZMIANA WARTY POMOŻE?

Towarzysze narzekają, że brak im czasu, że zawaleni są robotą, że nie mają wolnej chwili, by napisać artykuł i przygotować całość do wydania.

Nie chcemy z tym argumentem polemizować. Wiemy, że rzeczywiście istnieje stan, w którym wszelkie obowiązki spychane są na karki szczupłego zespołu jednostek. Wiemy również, że kolegia redakcyjne kompletowane były bardzo przypadkowo i należałoby po kilku miesięcznych doświadczeniach — zastanowić się nad reorganizacją istniejących kolegiów.

Zmiana warty z pewnością pomoże. Z dotychczasowych doświadczeń i dotychczasowej oceny wkładu pracy poszczególnych jednostek — trzeba będzie pełne konsekwencje wyciągnąć.

INSTRUOWAĆ I WYMIENIAĆ DOŚWIADCZENIA

Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę na konieczność wymiany doświadczeń między zespołami redakcyjnymi. Niestety — nie próbowano tego.

Dziś dorzucić chcemy jeszcze jedno: brak stałego i właściwego instruowania.

Trzeba przejść na stałe powiązanie wzajemne komitetów i stały zbiorowy instruktaż. Absolutnie nikomu nie stanie się krzywda, gdy raz w miesiącu czy nawet dwa razy — pełne kolegia zbiorą się wspólnie, by wspólnie mówić o swej pracy, by wspólnie mówić o doświadczeniach i dzielić się pomysłami, by wspólnie dawać sprawozdania z postępu w robocie.

Na takich odprawach z pewnością towarzysze nauczyliby się sposobów zaciągania do współpracy robotników i skończyłyby się narzekania, że tylko Komitet pracuje.

ZMIANA MUSI NASTĄPIĆ!

Dotychczasowy, a właściwie obecny stan dłużej nie może być tolerowany. Jeśli Podstawowe Organizacje Partyjne i Rady Zakładowe nie potrafiły same zagadnienia gazetek ruszyć z miejsca, powtarzamy: jeśli nie potrafiły — to trzeba by Miejski Komitet zajął się tym zagadnieniem.

Obecnego stanu — tolerować nie wolno.

JU.

Rozwój Spółdzielczości w gm. Unewel

pow. opoczyńskiego

Gmina Unewel w pow. opoczyńskim, odległa o niecałe 4 km od Tomaszowa, zajmuje pierwsze miejsce na terenie całego powiatu pod względem rozwoju spółdzielczości. W dotychczasowej swej działalności Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" osiągnął imponujące wyniki. Mieszcząca się w okazałym murowanym gmachu dworskim w Białobrzegach Gminna Centrala Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" umasowiła spółdzielczość na terenie całej gminy oraz jednej wsi gminy Zajączków. Filie Centrali Spółdzielni zostały otwarte w Ludwikowie i w Ludwikowie Nowym, Wąwale, Ciebłowicach, Brzóstowie, Smardzewicach i Sługociacach oraz we wsi Zajączków gm. Zajączków.

Obecnie Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" liczy około 1000 członków, a jej obroty miesięczne sięgają sumy 15 milionów złotych.

JAK PRACUJĄ FILIE GMINNEJ CENTRALI SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA"

Gminna Centrala Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Białobrzegach pracuje sprawnie. Sprowadza wszelkie artykuły codziennego użytku, oraz narzedzia rolnicze, nawozy sztuczne i materiały tekstylne, w które zaopatruje filie. W wypadkach wyczerpania się jakiegoś artykułu podejmowane są energiczne interwencje w Centrali „Samopomoc Chłopska" w Opocznie, która wysyła transporty brakujących artykułów. Tak usprawniona praca pozwala prowadzić Gminnej Centrali „Samopomoc Chłopska" wszystkie filie, które całkowicie zaspakajają potrzeby mieszkańców poszczególnych gromad.

PRACE INWESTYCYJNE

Spółdzielczość w gminie Unewel ma jednak i bolączki. Kierownicy wszystkich niemal filii narzekają na brak odpowiednich pomieszczeń na urządzenie placówek tak bardzo potrzebnych mieszkańcom wsi. Każda z istniejących filii z wyjątkiem filii w Smardzewicach zajmuje obecnie jedno małe pomieszczenie, odnajęte od miejscowego chłopa.

Ze względu na dużą frekwencję kupujących, filie muszą być zorganizowane w obszernych pomieszczeniach i mieć locum na podręczne magazyny nafty, smoły, wszelkich smarów itp.

Wobec niemożliwości znalezienia odpowiednich pomieszczeń na filie, Zarząd Gminnej Spółdzielni powziął decyzję przystąpienia do budowy własnych budynków. I tak w bieżącym roku rozpocznie się budowa budynku dla filii w Ludwikowie oraz magazynów dla Gminnej Centrali w Białobrzegach. W programie inwestycji na rok 1950 przewidziana jest budowa budynków o trzech pomieszczeniach wraz z magazynami — w Brzóstowie i Ciebłowicach. Dla pozostałych filii zostaną wzniesione budynki w roku 1951.

FILARY SPÓŁDZIELCZOŚCI

Rozwój swój zawdzięcza spółdzielczość w gminie Unewel obecnemu zarządowi Gminnej Centrali Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" z prezesem tow. Białym na czele. Filarami jednak, na których spoczywa ogrom prac, wynikajacych z prowadzenia sieci filii Gminnej Centrali Spółdzielni na terenie ośmiu wsi jest kierownik handlowy tow. **Chachuła Ignacy,** jego zastępca tow. **Wiaderny Marceli** i sekretarz zarządu, tow. **Sobczak Franciszek.** Oni do niedawna wspólnie kierowali całokształtem prac Gminnej Centrali Spółdzielni i wszystkimi jej filiami. Ostatnio zaś z powodu wyjazdu tow. Chachuły na kursy kierowników handlowych do Grzymkowej Woli koło Łodzi — spółdzielczość sprawnie i energicznie prowadzi jedna tylko osoba — tow. Wiaderny, gdyż sekretarz tow. Sobczak, zajęty jest pracą w fabryce, mniej się oddaje spółdzielczości z braku czasu.

Tow. Wiaderny oddany całkowicie swej pracy zyskał sobie na terenie gminy szacunek i miano człowieka dobrego i pracowitego, miano przykładnego obywatela, doskonałego organizatora i propagatora spółdzielczości na wsi.

Tow. Wiaderny ma cały szereg świetnych projektów, które w najbliższej przyszłości pragnie zrealizować dla dobra mieszkańców gminy Unewel. Ale o tym napiszemy innym razem.

Korespondent „Głosu"
K. Kincel

Wycieczki winyn być zgłaszane

w Zarządzie Miejskim

Zarząd Miejski w Tomaszowie Mazowieckim podaje do wiadomości, że każda wycieczka turystyczna i sportowa udająca się w drogę winna być zgłoszona w Zarządzie Miejskim — Referat Komunikacyjny.

Równocześnie kierownik wycieczki winien złożyć pisemne oświadczenie, że zobowiązuje się czuwać nad bezpieczeństwem uczestników wycieczki.

Niezależnie od tego, wóz udający się w drogę, winien być doprowadzony do przeglądu Kierownika Technicznego Oddziału Hartwig w Tomaszowie Mazowieckim.

Przeglądy będą się odbywały w czwartki i piątki od godz. 16—17.

Przed doprowadzeniem wozu do przeglądu kierownik wycieczki winien złożyć w referacie komunikacyjnym Zarządu Miejskiego podanie, w którym wyłuszczy cel wyjazdu, ilość osób, nośność samochodu, markę samochodu, numer rejestracyjny, nazwisko i imię kierowcy. Referat Komunikacyjny skieruje wtedy wóz do przeglądu. Stan wozu zostanie odnotowany na podaniu i wtedy po zwrocie podania z powyższą adnotacją, Referat Komunikacyjny wyda zezwolenie na wycieczkę.

Kronika sportowa

W towarzyskim spotkaniu piłki nożnej miejscowy „Związkowiec" — „Lechia" pokonał wysoko „Związkowca" (dawn. „Czarni" z Radomska) w stosunku 8:3, do przerwy 4:0.

Do przerwy zaznaczyła się wyraźna przewaga miejscowych, uwidoczniona cyfrowo. Bramki zdobyli w tym czasie Nowak, Parada, Pietruszczak i Wędrak po jednej.

Po przerwie goście otrząsnęli się spod przewagi uzyskując pierwszą bramkę przez „lotnego" prawoskrzydłowego, oraz następną przez prawego łącznika, który wykorzystał nieporozumienie obrony gospodarzy.

W dalszym ciągu goście oddają inicjatywę w ręce miejscowych, którzy podwyższają wynik na 5:2 przez Paczutkowskiego. Jeden z wypadów gości przynosi im trzecią i ostatnią bramkę. Gospodarze zdobywają następnie 3 dalsze bramki przez Kwarcianego, Pietruszczaka i Wędraka i mimo kilku granych przebojów gości wynik 8:3 utrzymuje się do końca.

Goście okazali się miernym zespołem i po wyniku remisowym 3:3 uzyskanym w pierwszym spotkaniu w Radomsku, oczekiwano po nich lepszej gry. Jaśniejsze punkty tworzyli jedynie prawoskrzydłowy oraz lewy obrońca. Bramkarz mógł kilka strzelonych bramek obronić.

Drużyna gospodarzy wystąpiła w składzie: Komar (Kwarciany I) — Watróbski, Michalak — Śmiałek, Paczutkowski, Parada — Szado, Pietruszczak, Nowak, Wedrak i Kwarciany II.

Zawody prowadził ob. Wilczak — widzów ponad 2 tysiące.

*

W przedmeczu rezerwy „Lechii" uzyskały wynik remisowy 1:1, do przerwy 0:1 z kombinowanym zespołem rezerw, III-ciej drużyny i juniorów „Związkowca".

O czym każdy ubezpieczony

wiedzieć powinien

II. LEGITYMACJA UBEZPIECZENIOWA

1. Każdy pracownik zgłoszony po raz pierwszy do ubezpieczenia, otrzymuje z Ubezpieczalni legitymację ubezpieczeniową. Legitymacja ta służy pracownikowi **na stałe** i mimo, iż pracownik zmienia pracodawcę, a nawet przechodzi do innej Ubezpieczalni, legitymację ma w dalszym ciągu tę samą.

2. Pracownik zgłaszający się w jakiejkolwiek sprawie do Ubezpieczalni **winien posiadać przy sobie legitymację ubezpieczeniową,** która ułatwi mu załatwienie sprawy. Jest to dokument ubezpieczenia danego pracownika.

3. Legitymacja ubezpieczeniowa winna być zaopatrzona w poświadczenie zakładu pracy o trwaniu stosunku pracy, bez którego jest ona nieaktualna. I tak pracownicy fizyczni winni poświadczać legitymację co 2 tygodnie, pracownicy umysłowi co miesiąc w biurze personalnym zakładu pracy w którym jest pracownik zatrudniony.

III. CZŁONKOWIE RODZINY UBEZPIECZONEGO

1. Każdy ubezpieczony winien pamiętać o tym, ażeby w jego legitymacji ubezpieczeniowej byli wpisani wszyscy członkowie jego rodziny. Uniknie się przez to niepotrzebnej zwłoki w uzyskaniu pomocy leczniczej dla rodziny w czasie choroby.

2. Za członków rodziny uważa się: **żonę** lub niezdolnego do zarobkowania męża osoby ubezpieczonej, dzieci oraz wnuki do lat 16 lub starsze, jeżeli są niezdolne do zarobkowania, jeżeli zaś dzieci kształcą się, to na czas studiów, najdalej jednak do 30 roku życia.

Osoby te mają prawo do świadczeń z ubezpieczenia chorobowego pod tym warunkiem, że są **na wyłącznym i całkowitym utrzymaniu ubezpieczonego** i same nie są ubezpieczone. Warunek wspólnego zamieszkania w odniesieniu do wymienionych nie jest konieczny.

3. **Na równi z członkami rodziny** wymienionymi wyżej, mają prawo do świadczeń z ubezpieczenia chorobowego **najwyżej dwie osoby z pozostałej rodziny ubezpieczonego, utrzymywane wyłącznie i całkowicie przez niego i zamieszkałe z nim we wspólnym gospodarstwie domowym.**

Jeżeli ubezpieczony nie zgłosi tych osób z pozostałej rodziny, może zgłosić jedną osobę nie należącą do rodziny jeżeli osoba ta przynajmniej od 6 miesięcy posiada warunki wymagane dla członków rodziny.

4. Wszystkie osoby wymienione w punkcie 3-cim mają prawo do świadczeń od chwili zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia o ile są wpisane na formularzu zgłoszenia pracownika. Jeżeli ubezpieczony zgłosi je później, wówczas muszą wyczekiwać na prawo do świadczeń 13 tygodni od dnia zgłoszenia.

W.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę RKU —Skierniewice na nazwisko Lesiak Józef Tomaszów Mazowiecki Pierackiego 30. 219

ZGUBIONO kartę RKU —Łódź pow. na nazwisko Kula Jan Tomaszów Mazow. Piekarska 8. 220

ZGUBIONO kartę RKU — Piotrków na nazwisko Lis Józef Tomaszów Mazow. Armii Czerwonej 20. 22?

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Skierniewice na nazwisko Kwiatek Franciszek gm. Lubochnia wieś Olszowa 222

ZGUBIONO legit. szkolną n. nazwisko Szarnik Józef Tomaszów Mazowiecki Pusta 21. 22?

ZGUBIONO dowód na konia wałacha ur. 1937 r. Nr. 168-102278 Wojcki Bronisław Tomaszów Mazow. Mireckiego 1 224

ZGUBIONO książeczkę zakupu Wyrobów Tytoniowych na nazwisko Woźniak Mieczysław Tomaszów Mazow. Czarna 26 225

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21,
Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR LETNI OS
ul. Piotrkowska 94
Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa".

TEATR KAMERALNY
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK" — G. B. Shawa.

„LUTNIA"
Piotrkowska 243
Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville".

KINA

ADRIA — „Wielka Nagroda" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 14
BAŁTYK — „Ulica Graniczna" godz. 16, 18.30, 21. film dozw. dla młodz. od lat 12
BAJKA — „Cygańska Miłość" godz. 17.30, 20. film dozw. dla młodz. od lat 18
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12,15, 13.30, 16.30, 17.45, 18, 19,15, 20,30.
HEL — (dla młodz.) „Za Wami Pójdą Inni" godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Cezar i Kleopatra" godz. 18, 20.30. film dozw. dla młodz. od lat 14
POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 film dozw. dla młodz. od lat 12
PRZEDWIOŚNIE — „Czarny Narcyz" godz. 16, 18, 20, film dozw. dla młodz. od lat 18
ROBOTNIK — „Kulisy Ringu" godz. 16.30, 18.30, 20.30. film dozw. dla młodz. od lat 14
ROMA — „Rosanna 7 Księżyców" godz. 18, 20.30. film dozw. dla młodz. od lat 18
REKORD — „Kurhan Małachowski" dla młodz. godz. 16 „Rzym Miasto Otwarte" godzina 18, 20. film dozw. dla młodz. od lat 18
STYLOWY — „Zaklęta Narzeczona" dla młodz. godz. 16 „Opowieść o Prawdziwym Człowieku" godz. 18, 20. film dozw. dla młodz. od lat 14
ŚWIT — „Pepita Jimenez" godz. 18, 20. film dozw. dla młodz. od lat 18
TATRY — „Czwarty Peryskop" godz. 16, 18, 20. film dozw. dla młodz. od lat 14
TĘCZA — „Kariera" godz. 16, 18.30, 21. film dozw. dla młodz. od lat 14
WISŁA — „Zbieg z Dartmoor" godz. 16, 18.30, 21. film dozw. dla młodz. od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 film dozw. dla młodz. od lat 12
WOLNOŚĆ — „Cyrk" godz. 16, 18, 20. film dozw. dla młodz. od lat 14
ZACHĘTA — „Dżulbars" godz 16, 18 20. film dozw. dla młodz. od lat 12

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17. tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 222-28
Dział partyjny 254-25 wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 12
Dział ekonomiczny: 223-20
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 76, tel. 223-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50
D-01901

193-G

SPORT SPORT SPORT

Juniorzy Łodzi grają lepiej od seniorów

Reprezentacja Łodzi pokonała najlepszy zespół juniorów Czechosłowacji 2:0 (1:0)

Pisaliśmy wczoraj, że miłośnicy piłkarstwa będą w środę przeżywali wiele emocji i nie omyliliśmy się. Przeżywali oni wiele chwil radosnych na meczu naszych juniorów z juniorami czeskiej „Trnavy" i wiele chwil brzemiennych w liczne rozczarowania na meczu głównym, o puchar Kałuży, rozegranym pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.

Zaczniemy od meczu naszych juniorów, gdyż pod względem gry właśnie jemu należy się pierwszeństwo. Spotkanie to, jak zresztą spodziewaliśmy się, zakończyło się dużym sukcesem naszych chłopców, którzy ten pierwszy swój mecz międzynarodowy rozstrzygnęli na swoją korzyść 2:0 (1:0). Bramki dla młodej reprezentacji Łodzi strzelili: Olejniczak i po przerwie Smólski.

O godz. 16.30 na dość już zaludniony stadion ŁKS-Włókniarza wbiegły obie drużyny. Trnavy w białych koszulkach i niebieskich spodenkach, Łodzi — w czerwonych koszulkach i białych spodenkach. Goście obdarowali widownię kwiatami, a gospodarze zrewanżowali się im polską czekoladą.

Już na pierwszy rzut oka można było przypuszczać, że zespół czeski będzie posiadał nad naszymi przewagę fizyczną. Juniorzy „Trnavy" posiadali wyższy wzrost i byli nieco silniej zbudowani, nasi jednak okazali się za to szybsi i zwinniejsi.

Grę rozpoczęła nasza jedenastka pod dobrymi auspicjami. Chłopcy podają sobie piłkę szybko i dokładnie, szybkością i orientacją przewyższają wyraźnie jakby nieco speszonych gości, toteż na rezultat tego nie możemy czekać długo. Już w 5 minucie lewy nasz łącznik Olejniczak z podania Kałużyńskiego zdobywa dla Łodzi prowadzenie 1:0.

Nasi chłopcy grają z wiatrem, co w dużej mierze pomaga im do częstego zagrażania bramce Czechów, gdyż piłka jakby sama szła w tę stronę. Gra toczy się przeważnie przy ziemi. Atak nasz operuje długimi, a co najważniejsze celnymi podaniami i gra z każdą minutą staje się ciekawsza, gdyż toczy się ona co chwilę to na innym skrzydle. Nasi chłopcy mają stanowczo coraz więcej z gry. Naprawdę groźnych sytuacji pod naszą bramką do 25 minuty nie notujemy wcale, a w 26 minucie, gdyby chłopakom naszym dopisał przysłowiowy łut szczęścia, Łódź mogłaby już prowadzić 2:0. Do przerwy utrzymuje się jednak wynik 1:0.

Po przerwie w naszej jedenastce nastąpiły niewielkie zmiany, które właściwie nie były konieczne, dały jednak możność wybróbowania jeszcze jednego chłopca.

Trzecia minuta gry przyniosła nam nową bramkę i prowadzenie 2:0. Bramkę tę zdobył właśnie Smólik, któremu rozentuzjazmowana widownia zgotowała żywiołową owację.

Entuzjazm widowni gasi krótce deszcz, który rzęsiście zaczyna pokropywać chłopców, utrudniając im z każdą minutą grę, gdyż boisko staje się coraz bardziej śliskie.

Powolniejsi ale bardzo dokładni Czesi zdobywają teraz przewagę i zaczynają naszych nieco przygniatać, stwarzając szereg niebezpiecznych sytuacji pod naszą bramką. Mijają jednak one, na szczęście, „bezboleśnie" dla nas. W 15 minucie chłopcy nasi otrząsają się z przewagi i zaczynają sami coraz częściej gościć na połowie Czechów. Minuty 20—24 są dla Czechów niebezpieczne, jednak wychodzą z nich obronną ręką. Dalsze minuty upływają właściwie też na ich połowie, lecz nie przynoszą już zmiany wyniku, który pozostał do końca tego jednego i przyjemnego pod każdym względem meczu, który bardzo dobrze sędziował Z. Kowalski z Łodzi.

TSS „TRNAVA": Stacho, Žigo, Operchal, Bartovic, Chlozek, Trasky, Žatko, Wisiganger, Filo, Ujvary, Stefanovsky.

ŁÓDŹ: Żuber, Sętorek, Jędrzejewski (Wagner), Jach II, Stusio, Jach I, Kałużyński, Wagner, (Smólik), Korpalski, Olejniczak, Wesołowski.

O puchar Kałuży

Poznań—Łódź 2:1 (1:0)



Ze względu na deszcz, jaki upadł w czasie meczu juniorów, wydawało się, że mecz o puchar Kałuży Poznań będzie musiał rozegrać z Łodzią istotnie... w kałuży. Na szczęście niebo się wypogodziło, ale za to pod koniec meczu groźne chmury gniewu ludu zawisły nad głową sędziego p. Aleksandrowicza z Warszawy, który swymi rozstrzygnięciami, a w ostatnich 10 minutach gry swoją bezradnością wobec „krwawej wendetty" jaka zapanowała na boisku, popsuł do reszty i tak nieudane spotkanie.

Minutę ciszy, jaka poprzedziła to spotkanie w celu uczczenia pamięci fundatora pucharu, wielotysięczna publiczność powetowała sobie w zupełności. Takiego ryku jaki to warzyszył meczowi w drugiej połowie gry, począwszy od 18 minuty, kiedy to sędzia nie podyktował naszej reprezentacji rzutu karnego za przytrzymania Łącza ręką na polu karnym przez jednego z obrońców Poznania — nie słyszeliśmy już dawno na stadionie ŁKS Włókniarza. Zdenerwowanie udzieliło się później graczom, toteż w ostatnich 10 minutach gry byliśmy świadkami właściwie nie gry, a rozpasania złych namiętności wobec których sędzia stał się bezradny, jak dziecko.

No, ale zacznijmy od początku. Po pierwszych akcjach nie trudno było dostrzec technicznej przewagi poznaniaków, jakkolwiek gra toczyła się na pozór wyrównanie. Ale tylko na pozór. W 10-ej bowiem minucie Komar musiał już wyjmować piłkę z siatki, którą ulokował tam Anioła płaskim strzałem w róg bramki. Wspaniałą okazję do wyrównania miał w 20 minucie Koczewski, ale tę i następne jeszcze okazje zaprzepaścił w tak kompromitujący wprost sposób, że zdyskwalifikował się w oczach naszej widowni kompletnie.

Nie tylko zresztą Koczewski grał wczoraj tak słabo. Dzielnie sekundowali mu w tym Patkolo, a nawet Hogendorf i Baran. W ogóle, wszyscy z wyjątkiem może Janeczka, grali źle toteż wyniku 1:0 dla Poznania nie zdołaliśmy zmienić do przerwy.

Po przerwie na środku napadu zagrał Janeczek, a Łącz przeszedł na łącznika, luzując Koczewskiego. W ferworze walki w 15 minucie zaszedł taki mętlik pod naszą bramką, że w rezultacie przyniósł on rzut karny dla Poznania, który Słoma zamienił na drugą bramkę.

W 18 minucie nastąpił wspomniany już przez nas incydent, który spowodował, że od tej pory gra stawała się coraz ostrzejsza. W 30 minucie słabego Patkolę zamienił Gwoździński, a w 9 minut później Łączowi udało się zdobyć honorową bramkę dla Łodzi.

Ostatnie minuty gry wolimy przemilczeć... Gdyby nie 200 milicjantów, nie wiadomo jakby z tego spotkania wyszedł wczoraj sędzia. Chyba gorzej od... Łodzi.

W niedzielę startują w Łodzi

Najlepsi torowcy Polski którzy się zmierzą o zaszczytny tytuł mistrza Polski

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w niedzielę, dnia 3 lipca 1949 roku o godz. 17-tej czwarte po wojnie torowe krótkodystansowe mistrzostwa Polski. Zawody odbędą się na torze w parku helenowskim.

Udział w imprezie zapowiedzieli zawodnicy tej miary co zeszłoroczny mistrz Polski w tej konkurencji, Józef Kupczak z Krakowa, jego stały konkurent Jerzy Bek z Łodzi, Marchwiński z Łodzi, Frąckowiak z Poznania, Wrzesiński, Kudert, Włodarczyk z Warszawy, bracia Janiccy z Wrocławia, Anert ze Śląska i wielu innych. Ostateczny termin zgłoszeń upływa w dniu zawodów o godz. 16-tej.

Impreza, w której zawodnicy walczyć będą o najwyższą w kraju nagrodę, to jest o koszulkę z białym orłem, otrzyma wspaniałą oprawę organizacyjną i propagandową.

Co usłyszymy przez radio?

12.04 WIADOM. POŁUDN. oraz przegl. prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe". 13.20 Skrzynka PCK 13.30 (Ł) Chwila muzyki i komunikaty. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika węgierska 14.15 Muzyka słowiańska. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Kwadrans utworów charakterystycznych. 15.10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie". 15.25 (Ł) Chwila muzyki i komunikaty. 15.30 „Śpiewamy piosenki" — audycja dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Audycja dla młodzieży — Zradiof. fragm. „Opowiadanie o Feliksie Dzierżyńskim" (IV). 16.20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16.25 (Ł) Pieśni. 16.45 (Ł) „Poczta Wujka Bolka". 17.00 I DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 17.15 L. v. Beethoven: Kwartet D-dur op. 18 Nr. 6. 17.40 Muzyka 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.00 II DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 19.15 Audycja słowno-muzyczna. 20.00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z PRAGI (CZECHOSŁOWACJA). 21.00 DZIENNIK WIECZORNY. 21.40 B. Martinu: Sonata na skrzypce i fortepian. 22.00 „Wędrowiec, który szuka uśmiechu życia" — słuchowisko. 22.40 Muz. 22.45 (Ł) „Problem tłum. filmu". 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 „Utwory Jana Sebastiana Bacha. 23.50 Program na dzień następny, 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.20 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Na ringu wrocławskim

Pięściarze zrzeszenia sportowego Włókniarz zwyciężają kolegów ze „Stali" 9 : 7

Wobec 4 tysięcy widzów rozegrany został w Hali Ludowej we Wrocławiu towarzyski mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Zrzeszenia Sport. „Włókniarz" a reprezentacją Zrzeszenia Sportowego „Stal". Nieznaczne zwycięstwo w stosunku 9:7 odniosła drużyna „Włókniarza" nad osłabioną brakiem Czajkowskiego, Sztolca i Krupińskiego drużyną Zrzeszenia Sportowego „Stal".

Na czoło walk wysunęło się spotkanie w wadze piórkowej pomiędzy Marcinkowskim i Bazarnikiem. Walka ta stała na dobrym poziomie i zakończyła się nieznacznym, ale zasłużonym zwycięstwem będącego stale w ataku Bazarnika. Ślązak walczył doskonale z dawno niewidzianą u niego ambicją i wolą zwycięstwa, toteż wygrał zasłużenie.

Dobrze również wypadła walka w wadze muszej, w której Gumowski (Stal) pokonał wyraźnie Kargiera, mając zdecydowaną przewagę szczególnie w trzeciej rundzie. Bardzo dobrze wypadł również młody Grzelak z Kalisza, który chociaż przegrał wyraźnie z Nowarą pierwsze dwie rundy, w trzeciej uzyskał dużą przewagę, a Nowara przechodził dwukrotnie bardzo ciężkie momenty po zainkasowaniu silnych prawych sierpów.

Polska I na drugim miejscu w wyścigu dookoła Węgier

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier wygrała Francja przed Polską I i Austrią I. Indywidualnie etap ten wygrał Francuz Bourgeteau (220 klm. — 6:12,58).

Pierwszym z Polaków był Czyż (7).

Teodor Dreiser 167

Tragedia Amerykańska

— Dopóki nie będę miał jakiegoś dowodu niewinności syna pani, dowodu, o którym w obu izbach nie mówiono jeszcze, nie mam nic innego do wyboru, tylko muszę zgodzić się z wyrokiem. Bardzo mi przykro, nad wszelki wyraz przykro, lecz jeżeli wyroki prawa mają być szanowane, nie mogą być lekkomyślnie zmieniane, chyba, że znajdą się tak ważne przyczyny, żeby można było oprzeć się na nich. Wolałbym, żeby pani co innego usłyszała ode mnie, niech mi pani wierzy. Modlitwy moje i całe współczucie towarzyszyć jej będą.

Nacisnął dzwonek, wszedł sekretarz. Audiencja była skończona. Griffithsowa drżąca cała i przygnębiona tym, że ojciec McMillan nie znalazł w decydującej chwili słów uniewinnienia dla jej syna, nie mogła już wyrzec ani słowa. I co teraz? Co robić? Do kogo się zwrócić? Bóg, tylko Bóg jej pozostaje. I ona, i Clyde muszą w swym Stwórcy szukać pociechy dla serc zbolałych.

Zadumała się płacząc z cicha, a ojciec McMillan wyprowadził ją delikatnie z pokoju.

Zaledwie wyszli, gubernator zwrócił się do sekretarza:

— Nigdy jeszcze w życiu nie spełniłem smutniejszego obowiązku.

Odwrócił się do okna i wpatrzył w zaśnieżony krajobraz.

Clydowi zostały już tylko dwa tygodnie życia. Ostateczną decyzję gubernatora zakomunikował mu ojciec McMillan w obecności matki, z której twarzy Clyde od razu wyczytał wszystko i usłyszał od niej, że pozostaje mu jedyna ucieczka do Boga, Stworzyciela swego, w którym znajdzie potrzebny spokój.

Zaczął chodzić po celi tam i z powrotem, nie mogąc spocząć nawet na chwilę. Teraz, gdy wszystkie nadzieje zawiodły, gdy niedługo miał umrzeć, czuł nieprzepartą potrzebę spojrzenia wstecz w swe życie. Dzieciństwo. Młodość. Kansas City. Chicago.. Lycurgus. Roberta. Sondra. Jak to wszystko mignęło mu przed oczyma... wszystkie te nieliczne, krótkie, a żywym światłem jaśniejące chwile. Pragnienie czegoś więcej, silne pragnienie, podobne do tego, które zrodziło się w nim, gdy Sondra weszła w jego życie — odżyło znowu. Ale to już koniec... taki koniec!

Jak to? Przecież dopiero zaczął żyć, a spędził ostatnie dwa lata w ciasnych murach więziennych! A z tego życia przecedzi się tylko czternaście, trzynaście, dwanaście, jedenaście, dziesięć, dziewięć, osiem straszliwych, gorączkowych dni. Upływają... upływają. A życie, życie — cóż warte bez uroczych dni, słonecznych czy dżdżystych, bez pracy, miłości, energii, pragnień? Nie! Nie chce, nie chce umierać! Nie chce! Po co mu ciągle powtarzają matka i ojciec McMillan, żeby odwołał się do łaski Bożej i myślał tylko o Bogu, kiedy już wszystko skończone? Ojciec McMillan utrzymuje, że tylko w Chrystusie jest istotny spokój. Może być, ale dlaczego nie mógł powiedzieć wyraźnie gubernatorowi, że nie jest winien, a przynajmniej nie tak bardzo winien, bo chyba jest tego o nim zdania? Wówczas... wówczas gubernator zmieniłby może karę na dożywotnie więzienie?